

FORMACJA PERMANENTNA 2020/2021

Osiem błogosławieństw drogą do dojrzałości w Chrystusie

Program formacji permanentnej przygotowaliśmy w oparciu o fragment Kazania na górze obejmujący osiem błogosławieństw przytoczony w adhortacji papieża Franciszka "Gaudete et exultate". Jest to "dowód tożsamości" uczniów Chrystusa, którymi chcemy się stawać, a co za tym idzie, propozycja drogi prowadzącej do osiągnięcia prawdziwej dojrzałości w Chrystusie.

Propozycje spotkań składają się z fragmentu tekstu źródłowego, który w jakiś sposób będzie prowadził nas w rozważaniach różnych aspektów błogosławieństw (tekst warto udostępnić uczestnikom wcześniej, by zapoznali się z nim przed spotkaniem), propozycji pytań do dzielenia się podczas spotkania formacyjnego, zadania, które warto podjąć, by realnie wkroczyć na drogę uczniów Chrystusa - oraz inspirujących materiałów poszerzających temat.

W swojej adhortacji papież Franciszek wskazuje konkretne zagadnienia, które wiążą się z poszczególnymi błogosławieństwami. Inspirując się kierunkami, które wskazał, oraz biorąc pod uwagę specyfikę drogi formacyjnej w Ruchu Światło-Życie, wydobyliśmy tylko pewne ich aspekty. W żadnym wypadku nie mamy na celu wyczerpania ich głębi - jest to niemożliwe w czasie spotkania. Jesteśmy świadomi, że każde z błogosławieństw obejmuje ogrom zagadnień, każde może stać się programem życia. Proponowana struktura spotkań zgodna jest z kalendarzem roku liturgicznego oraz kolejnymi etapami formacji - stąd odejście od biblijnej kolejności.

Mamy nadzieję, że program ten pomoże nam wszystkim we wzrastaniu w wierze i będzie dla nas pomocą w kształtowaniu dojrzałości w Chrystusie.

1. [Dojrzałość w Chrystusie](#) WRZESIEŃ
2. ["Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni"](#). (Mt 5,4) - PAŹDZIERNIK
3. ["Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie"](#). (Mt 5,10) - LISTOPAD
4. ["Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią"](#). (Mt, 5,7) - GRUDZIEŃ
5. ["Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni"](#). (Mt 5,6) - STYCZEŃ
6. ["Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi"](#). (Mt 5,9) - LUTY
7. ["Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą"](#). (Mt 5, 8) - MARZEC
8. ["Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie"](#). (Mt 5,3) - KWIECIEŃ
9. ["Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię"](#). (Mt 5,5) - MAJ
10. [Maryja - Niewiasta błogosławieństw](#) - CZERWIEC

1. Dojrzałość w Chrystusie

Pierwsze spotkanie ma charakter ogólnego wprowadzenia w temat roku. Jak zostało zaznaczone we wstępie do całego cyklu, w czasie kolejnych miesięcy będziemy starali się podjąć wybrane zagadnienia związane z dojrzałością chrześcijańską nawiązując do ośmiu błogosławieństw. Na początku jednak ważne jest postawienie ogólnego pytania: czym jest dojrzałość chrześcijańska i w jaki sposób ją kształtować? Jest to tym ważniejsze, że odpowiedź na to pytanie nie pokrywa się z udzielaną przez psychologię czy z potocznym użyciem tego słowa. Dojrzałość w Chrystusie jest rzeczywistością nadprzyrodzoną. Z jednej strony jest ona dostępna dla każdego, w każdym wieku i stanie (w odpowiedni dla niego sposób), a z drugiej – należy stale kształtować ją na nowo, nie jest możliwa do zdobycia raz na zawsze.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Ks. Franciszek Blachnicki. Wprowadzenie ogólne do II sesji na I KKO "Nasza diakonia: inspirować i realizować dojrzałość chrześcijańską na wszystkich etapach rozwoju życia chrześcijańskiego".

Źródło: Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie

(...) Istotą oazy jest wychowanie do dojrzałego chrześcijaństwa. Celem oazy nie jest przygotowanie grup do jakichkolwiek zadań specjalnych w ramach parafii. Celem nie jest nawet w pierwszym rzędzie apostołstwo, akcja, zadanie do spełnienia. To są wszystko rzeczy wtórne będące konsekwencją oazy, w której chodzi o formowanie dojrzałych chrześcijan.

Zadanie formowania dojrzałego chrześcijaństwa jest podejmowane na wszystkich etapach rozwoju naszego Ruchu. Jeżeli mamy Oazy Dzieci Bożych, to zadaniem tej pracy jest formowanie dojrzałych chrześcijan w okresie dzieciństwa. Jeżeli mamy grupę młodzieży szkoły średniej, to na tym etapie naszym celem jest formowanie dojrzałych chrześcijan, jako uczniów szkół średnich. A potem formowanie dojrzałych chrześcijan jako studentów, małżonków, ludzi pracujących w różnych zawodach, w różnych środowiskach. Zadanie się nie zmienia.

Żeby to zrozumieć trzeba wyjaśnić samo pojęcie i uwolnić się od pewnych przyjętych skojarzeń, które są niewłaściwe, a nawet błędne. Pojawia się niebezpieczeństwo. Termin dojrzały człowiek, dojrzała osobowość od razu kojarzy nam się z różnymi pojęciami z psychologii. Od razu psychologia rozwojowa, wszystkie etapy rozwoju psychicznego człowieka. I pojęcie dojrzałego chrześcijanina odbiera się jako pojęcie psychologiczne. (...)

Trzeba więc teraz pozytywnie określić czym jest dojrzałość chrześcijańska, do której chcemy wychowywać we wszystkich naszych pracach. Jest wiele określeń pochodzących od różnych autorów (...) Być dojrzałym chrześcijaninem, to być nowym człowiekiem. Czyli być człowiekiem, który żyje według Ducha, być człowiekiem przyobleczonego w Chrystusa, być synem Bożym w Jezusie Chrystusie. Te wszystkie określenia biblijne odnoszą się do tej rzeczywistości. Po prostu, rzecz pierwsza, trzeba przeżywać swoje chrześcijaństwo jako osobową relację do Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli ktoś nie zdobędzie tego osobistego stosunku do Chrystusa, jeżeli nie będzie przeżywał siebie jako <<ja>> w obliczu Chrystusowego Ty, jeżeli to nie jest tworzywem jego świadomości w życiu, to trudno mówić o dojrzałym chrześcijaninie. To jest próg, który trzeba przejść, żeby wejść w perspektywę dojrzałego życia chrześcijańskiego. (...)

Dlatego modlitwa osobista związana z praktyką Namiotu Spotkania w oazach, to jest istotna cecha dojrzałości chrześcijańskiej. Chrystus jest tak bardzo żywą dla chrześcijanina Osobą, że potrafi z Nim rozmawiać twarzą w twarz, jak Mojżesz rozmawiał w Namiocie Spotkania, o którym mówi Księga Wyjścia.

Następny element: relacja do Chrystusa jako Osoby dokonuje się przez Słowo Boże. Elementem dojrzałości chrześcijańskiej jest umiejętność kształtowania swojego życia, rozwiązywania konkretnych problemów i sytuacji życiowych w oparciu o Słowo Boże. Jeżeli potrafię żyć Słowem Bożym, jeżeli jest ono dla mnie normą działania i źródłem konfrontacji życia, dopiero wtedy jest to dojrzałe chrześcijaństwo. Przeżywać swoje życie w różnych sytuacjach jako odpowiedź na Słowo Boże, jako słowo życia, jako słowo, które kształtuje moje życie.

Następnym elementem określającym dojrzałe życie chrześcijańskie jest życie sakramentalne, życie liturgią, ale w tym sensie, że liturgia jest miejscem mojego osobowego spotkania z Bogiem, Chrystusem.

Można nawet te elementy sprowadzić do dwóch: Słowo Boże i liturgia, ale z zaznaczeniem świadomości, że musi to być przeżywane w osobowej relacji ja-Ty, w duchu wiary i modlitwy.

Prowadzić życie chrześcijańskie dojrzałe oznacza prowadzić je we wspólnocie. To znaczy, że relacje osobowe z Bogiem muszą być transponowane na płaszczyznę horyzontalnych relacji międzyludzkich. Jeżeli potrafię spotykać się z innymi i przeżywać jedność, dlatego, że jesteśmy w Chrystusie jedno, że jesteśmy przez Niego wezwani i że wszyscy żyjemy Jego Słowem - tylko taka wspólnota, z taką motywacją jest wspólnotą chrześcijańską. Nie liczą się tutaj więzy naturalne przyjaźni, sympatii, pokrewieństwa, wspólnych zainteresowań, interesów. To, co nas łączy to bezpośrednie relacje osobowe <<ja-ty>> we wspólnocie podstawowej, w której wszyscy znają się po imieniu. Relacja do Chrystusa prowadzi nas do relacji braterskich. Jesteśmy wspólnotą, bo gromadzi nas Chrystus.

Czwartym elementem istotnym to poczucie odpowiedzialności we wspólnocie za innych. A więc to, co się wiąże z pojęciem diakonia i misja. Na każdym etapie życia chrześcijańskiego musi występować ten element: nie możemy wystarczyć tylko sobie, ale czujemy się odpowiedzialni. Podejmujemy zadanie w ramach odpowiedzialności, a więc jakaś diakonia w ramach wspólnoty, ale również cała ta wspólnota w relacji do większych wspólnot chrześcijańskich czy dla świata zewnętrznego posiada świadomość misji i odpowiedzialności. I w związku z tym postawa diakonijna.

Wróćmy teraz do wcześniej postawionej tezy: dojrzałość na każdym etapie życia. Możemy postawić postulat dojrzałego chrześcijaństwa nawet w odniesieniu do dzieci. Stawia się niekiedy sprawę w ten sposób: teraz jesteście dziećmi, potem będziecie młodzieńcami, a następnie po maturze będziecie dojrzałymi, staniecie się dojrzałymi jako chrześcijanie. Ale teraz jesteście jeszcze ciągle niedojrzali. Można myśleć: to, co robimy dotyczy dzieci, jest dla dzieci. Dorosłych to już nie dotyczy, to nie jest dla dorosłych. Dorośli są już poza okresem szkoły, przebywania w szkółce, tylko dla was, dzieci, robimy teraz specjalne rekolekcje, bo was musimy na chrześcijan wychować, bo gdy dorośniecie będziecie dojrzałymi.

Podobnie z całym naszym chrześcijaństwem. Jest ono nastawione na dzieci. Dzieci się uczą. Te dzieci się pobożnie modlą, uczestniczą w nabożeństwach i procesjach. A dorośli patrzą na to z boku i mówią: jakie to piękne, wzruszające - i wspominają jak kiedyś sami tak robili. Ale to już minęło, to już nie dla nich. Jest to więc jakieś fałszywe ustawienie. Coś z tego pokutuje i rzutuje

niejednokrotnie na nasze prace. I dlatego właśnie założenie oazy: jesteś w oazie, nie z myślą o tym, co będzie kiedyś, ale jesteś w oazie, by teraz być tym kim jesteś.

Mamy oazy dzieci Bożych, młodzieży, studentów i rodzin. Powstaje pytanie: jeżeli ktoś już odbył jakąś oazę, czy musi rozpoczynać od nowa? Tu jest rozwiązanie tej trudności: chodzi o dojrzałość chrześcijańską na każdym etapie życia. Zawsze rozpoczyna się od nowa, nigdy nie ma powtarzania. Chrześcijanin musi permanentnie dążyć do tego, by przeżywać swoją sytuację w bezpośredniej relacji do Chrystusa, w Duchu Świętym, we wspólnocie Kościoła. (...)

Gdy ktoś wybiera się na studia ma za sobą odpowiednie doświadczenie. O wiele jest mu łatwiej, ale zadanie które ma przed sobą trwa. Znowu trzeba sobie postawić pytanie: teraz jestem studentem, co to znaczy być chrześcijaninem w tym okresie? Chodzi o to by być dojrzałym w momencie wyboru studiów i stanu (...)

Dalej już nie będzie problemu, że ktoś jest po trzech stopniach oazy młodzieżowej. Kościół co roku daje chrześcijanom to samo zadanie w roku liturgicznym. To jest stała rzeczywistość, która cyklicznie wraca. Stąd w każdym momencie można zacząć od nowa. Stąd też nikt nie może powiedzieć, że już nie potrzebuję, bo już osiągnąłem. Także nie można powiedzieć, że to jest to samo i że już mu się znudziło. Bo niby to jest to samo, a jednak nie.

Zmienia się sytuacja, zmienia się typ Bożego wezwania, chociaż postawy zasadnicze trwają i mają się pogłębiać. Tu jeszcze jedno konieczne do powiedzenia: z jednej strony dojrzałość chrześcijanina jest postulatem, który musi być realizowany na każdym etapie życia chrześcijanina, począwszy od wieku, który nazywamy osiągnięciem rozeznania, używania rozumu. Dlatego Kościół stawia wymagania życia chrześcijańskiego od siódmego roku życia. Ale, z drugiej strony, trzeba powiedzieć, że postulowana dojrzałość chrześcijańska jest również czymś w pełni nigdy nie osiągalnym w życiu doczesnym. Dojrzałość osiągnięta to jest dopiero stan eschatologiczny. Dopiero w porządku zmartwychwstania będziemy w pełni na etapie już osiągniętej dojrzałości. W życiu ludzkim nie ma etapu, w którym można komuś powiedzieć: osiągnąłeś dojrzałość, zwalniamy cię z obowiązku zabiegania o nią.

Nikt nie może wyjść ze szkoły Jezusa Chrystusa. Nikt nie jest wyuczonym chrześcijaninem. (...) Dojrzałym mam być teraz, z drugiej strony dojrzałym w pełni nigdy nie będę i zawsze mogę podejmować zadanie stawiania się dojrzałym chrześcijaninem.

Przy takim ujęciu naszej pracy stworzy się naturalne przejście do oaz, nazwijmy to tak, wyższego stopnia. Wyższego jednak nie w sensie wyższej dojrzałości, ale w sensie postępu wieku, rozwoju dojrzałości naturalnej, psychofizycznej.

Wtedy ukaże się miejsce w Ruchu dla każdego, w każdym stanie, w każdym okresie rozwoju. Nikt nie może powiedzieć, że dla niego ten problem nie istnieje. Obojętnie czy się uczę, czy zakładam rodzinę, czy jestem księdzem zawsze stoi przede mną zadanie stawiania się dojrzałym chrześcijaninem. Bóg udziela mi pomocy, by to zadanie podejmować i wraz z innymi wspólnie rozwiązywać.

SPOTKANIE W GRUPIE:

Ewangeliczna Rewizja Życia

Widzieć

- Na jakim etapie rozwoju jest w mojej diecezji Ruch Światło-Życie? Czy każdy (dzieci, młodzież, dorośli samotni, małżonkowie) mają szansę znaleźć w nim swoje miejsce (wspólnotę, grupę formacyjną, krąg)?
- Jaka jest obecnie dynamika wspólnot i kręgów w Ruchu w mojej diecezji? Rozwój, zanikanie? Jakie są tego przyczyny?
- Czy osoby po zakończeniu formacji podstawowej podejmują diakonię? Oceńmy zjawisko w dłuższej perspektywie (np. 5, 10 i więcej lat).

Osądzić

Przeczytanie tekstu na głos:

Być dojrzałym w sensie chrześcijańskim znaczy, żeby w każdej sytuacji życiowej, w każdym momencie, w każdym okresie swego życia, żyć zgodnie z wolą Bożą. Pan ma swoją koncepcję, swoje wezwanie do człowieka i to w każdym okresie życia. Gdy człowiek odbiera to wezwanie na sposób właściwy dla swojego okresu życia, wtedy jest dojrzałym chrześcijaninem, chociaż nawet jest jeszcze dzieckiem(...)

Trzeba więc teraz pozytywnie określić czym jest dojrzałość chrześcijańska, do której chcemy wychowywać we wszystkich naszych pracach. Jest wiele określeń pochodzących od różnych autorów (...) Być dojrzałym chrześcijaninem, to być nowym człowiekiem. Czyli być człowiekiem, który żyje według Ducha, być człowiekiem przyobleczonego w Chrystusa, być synem Bożym w Jezusie Chrystusie. Te wszystkie określenia biblijne odnoszą się do tej rzeczywistości. Po prostu, rzecz pierwsza, trzeba przeżywać swoje chrześcijaństwo jako osobową relację do Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli ktoś nie zdobędzie tego osobistego stosunku do Chrystusa, jeżeli nie będzie przeżywał siebie jako <<ja>> w obliczu Chrystusowego Ty, jeżeli to nie jest tworzywem jego świadomości w życiu, to trudno mówić o dojrzałym chrześcijaninie. To jest próg, który trzeba przejść, żeby wejść w perspektywę dojrzałego życia chrześcijańskiego. (...) Dlatego modlitwa osobista związana z praktyką Namiotu Spotkania w oazach, to jest istotna cecha dojrzałości chrześcijańskiej. Chrystus jest tak bardzo żywą dla chrześcijanina Osobą, że potrafi z Nim rozmawiać twarzą w twarz, jak Mojżesz rozmawiał w Namiocie Spotkania, o którym mówi Księga Wyjścia.

Następny element: relacja do Chrystusa jako Osoby dokonuje się przez Słowo Boże. Elementem dojrzałości chrześcijańskiej jest umiejętność kształtowania swojego życia, rozwiązywania konkretnych problemów i sytuacji życiowych w oparciu o Słowo Boże. Jeżeli potrafię żyć Słowem Bożym, jeżeli jest ono dla mnie normą działania i źródłem konfrontacji życia, dopiero wtedy jest to dojrzałe chrześcijaństwo. Przeżywać swoje życie w różnych sytuacjach jako odpowiedź na Słowo Boże, jako słowo życia, jako słowo, które kształtuje moje życie.

Następnym elementem określającym dojrzałe życie chrześcijańskie jest życie sakramentalne, życie liturgią, ale w tym sensie, że liturgia jest miejscem mojego osobowego spotkania z Bogiem, Chrystusem.

Można nawet te elementy sprowadzić do dwóch: Słowo Boże i liturgia, ale z zaznaczeniem świadomości, że musi to być przeżywane w osobowej relacji ja-Ty, w duchu wiary i modlitwy.

Prowadzić życie chrześcijańskie dojrzałe oznacza prowadzić je we wspólnocie. To znaczy, że relacje osobowe z Bogiem muszą być transponowane na płaszczyznę horyzontalnych relacji

międzyludzkich. Jeżeli potrafię spotykać się z innymi i przeżywać jedność, dlatego, że jesteśmy w Chrystusie jedno, że jesteśmy przez Niego wezwani i że wszyscy żyjemy Jego Słowem - tylko taka wspólnota, z taką motywacją jest wspólnotą chrześcijańską. Nie liczą się tutaj więzy naturalne przyjaźni, sympatii, pokrewieństwa, wspólnych zainteresowań, interesów. To, co nas łączy to bezpośrednie relacje osobowe <<ja-ty>> we wspólnocie podstawowej, w której wszyscy znają się po imieniu. Relacja do Chrystusa prowadzi nas do relacji braterskich. Jesteśmy wspólnotą, bo gromadzi nas Chrystus.

Czwartym elementem istotnym to poczucie odpowiedzialności we wspólnocie za innych. A więc to, co się wiąże z pojęciem diakonia i misja. Na każdym etapie życia chrześcijańskiego musi występować ten element: nie możemy wystarczyć tylko sobie, ale czujemy się odpowiedzialni. Podejmujemy zadanie w ramach odpowiedzialności, a więc jakaś diakonia w ramach wspólnoty, ale również cała ta wspólnota w relacji do większych wspólnot chrześcijańskich czy dla świata zewnętrznego posiada świadomość misji i odpowiedzialności. I w związku z tym postawa diakonijna.

Ks. Franciszek Blachnicki. Wprowadzenie ogólne do II sesji na I KKO "Nasza diakonia: inspirować i realizować dojrzałość chrześcijańską na wszystkich etapach rozwoju życia chrześcijańskiego".

Źródło: Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie

Dzielenie

- Na czym polega według Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego dojrzałość chrześcijańska? Jakie elementy ją określają? *Spróbujmy je wypisać na większej kartce - brystolu lub na tablicy (można też narysować w formie symboli).*
- Na ile żyję tymi elementami? Które z nich są moją stałą praktyką, codziennością? Z czym mam największe trudności? W jaki sposób je pokonuję? (Co mi pomaga?)
- W świetle powyższego tekstu, co w życiu naszych wspólnot, diakonii i innych środowisk Ruchu w diecezji wymaga zmiany?

Działać:

- Czy jest jakiś obszar, w którym się szczególnie opieram Panu Bogu w ostatnim czasie? Może to okazja, aby coś zmienić?
- Co mogę zrobić dla swojej wspólnoty, diakonii, kręgu itp., aby była środowiskiem sprzyjającym formacji dojrzałych chrześcijan?

Modlitwa:

Modlitwa: Tajemnica Chrztu Pana Jezusa w Jordanie (poślanie, misja).

Prośba o to, abyśmy potrafili rozpoznać wolę Bożą względem nas i o wytrwanie w pełnieniu woli Pana Boga.

ZADANIE:

Dojrzałość chrześcijańska wyraża się życiem Ewangelią. Papież Franciszek, przywołując słowa Jezusa z Kazania na górze, ukazuje błogosławieństwa jako „dowód tożsamości chrześcijanina”. Zajmują one szczególne miejsce w naszej drodze do świętości. Są one obietnicą Boga, który chce czynić nas „błogosławionymi”, a więc szczęśliwymi, a równocześnie wskazaniem tego, co winno odróżniać nowego człowieka

Przeczytać: Papież Franciszek, Adhortacja apostołska *Gaudete et exultate* 63-65

Ks. Franciszek Blachnicki, Wprowadzenie ogólne do II sesji na I KKO "Nasza diakonia: inspirować i realizować dojrzałość chrześcijańską na wszystkich etapach rozwoju życia chrześcijańskiego". *Źródło: Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie*

Zagadnienie dojrzałości trzeba (...) powiązać z pojęciem katechumenatu. Dzisiaj na nowo odkrywamy, w związku z kryzysem w jakim znalazło się duszpasterstwo i katecheza, starochrześcijańską instytucję katechumenatu. Ze zdziwieniem odkrywamy, że katechumenat to jest proces formacji dojrzałych chrześcijan.

Katechumenat opierał się na podstawowym twierdzeniu, które sformułował w sposób klasyczny Tertulian w słowach: "Fiunt non nascuntur christiani" (chrześcijanie nie rodzą się, ale się stają). Czyli nikt nie może powiedzieć: jest ochrzczony, ma metrykę i jest chrześcijaninem, jak gdyby już się narodził jako chrześcijanin. Chrześcijaninem trzeba się ciągle na nowo stawać przez całe swoje życie. Jest to proces, który ma swoje uwarunkowania psychologiczne. W instytucji katechumenatu proces stawania się chrześcijaninem jest pojmowany jako proces stawania się dojrzałym chrześcijaninem (...). Dlatego katechumenat stawia sobie takie zadania: nie chodzi o to, żeby komuś dać zasób wiedzy o chrześcijaństwie i przedstawić mu pewne wymagania (przykazania) i doprowadzić go do sakramentów. Katechumenat jest to pewien proces wychowawczo-formacyjny, który głównie stawia sobie cztery zadania. Najpierw katechumenat jest pojęty jako szkoła wiary, ale nie w sensie informacyjnym (wyuczenie Credo na pamięć). (...) Wiara w sensie biblijnym, a taka tkwi u podstaw katechumenatu może być tak scharakteryzowana: wierzyć to znaczy nauczyć się rozwiązywać wszystkie problemy życiowe w oparciu o Słowo Boże zgodnie z wolą Chrystusa. Dopiero taki człowiek jest człowiekiem wierzącym. Taki, który wszystkie swoje problemy rozwiązuje w świetle Ewangelii (...)

Drugim zadaniem jest wdrażanie do życia ewangelicznego. To jest prawie to samo, co w pierwszym punkcie, ale w nieco innym aspekcie. Ewangelia żąda radykalnego nawrócenia, przewartościowania wszystkich wartości w świetle Kazania na Górze. Żąda zerwania ze światem, szatanem, żąda przekreślenia w sobie «starego człowieka» i jego pożądlivosti, zaparcia się siebie samego i niesienia krzyża. Te wszystkie wymagania Ewangelii stanowią określony styl życia. To jest właśnie życie z wiary, to są owoce wiary. To jest właśnie to czego domaga się św. Paweł w części parenetycznej swoich listów (dlatego, że jesteś nowym człowiekiem, to...). To jest katechumenat: wdrażanie do życia Ewangelią, ewangeliczna hierarchia wartości.

Spotykamy się często z takim zjawiskiem, że chrześcijanin to ten, kto odmawia pacierz, chodzi do spowiedzi i komunii św., ale równocześnie jest całkowitym materialistą praktycznym w życiu codziennym. Najwyższą wartością jest dla niego pieniądź, samochód, willa, lodówka, opinia itd. Ciągłe o tym myśli i za tym goni. To jest słabe, takie chrześcijaństwo (...).

Po trzecie, katechumenat był pojmowany jako szkoła modlitwy i służby Bożej, czyli

praktycznego wdrażania w modlitwę i liturgię w oparciu o wezwanie Boże w liturgii.

Czwarte zadanie katechumenatu: szkoła służby, szkoła diakonii w Kościele i wobec świata. Wejście do Kościoła nie może być pojmowane jako ucieczka od świata, ale jako diakonia na rzecz braci i świata.

Tak pojęty katechumenat jest formacją dojrzałych chrześcijan. Z tym, że wtedy kiedy katechumenat był jeszcze w Kościele żywy nie rozdzielano: chrześcijanin - chrześcijanin dojrzały. Bo chrześcijanin to chrześcijanin dojrzały (...).

Porozmawiaj z kimś z mojej grupy formacyjnej nt. refleksji z lektury.

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

<https://www.youtube.com/watch?v=Qt8ZfUet5O4> abp G. Ryś: czy traktujecie Błogosławieństwa jak Dekalog?

<https://www.youtube.com/watch?v=8FRBzaktT7w> ks. W. Chrostowski: czytanie Ewangelii z Benedyktem XVI. Osiem błogosławieństw

2. “Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.”

Smutek to doświadczenie znane każdemu człowiekowi. Stary Testament wskazuje na różne jego przyczyny - od utraty ukochanej osoby, przez klęskę narodową, aż po współcierpienie. Nowy Testament jako jeszcze jedną z przyczyn smutku podaje grzech, który niszczy naszą więź z Bogiem. Im bliżej jesteśmy z Nim, tym większy nasz żal z powodu grzechu. Równocześnie im bliżej jesteśmy z kimś, tym większy nasz smutek rozumiany jako współodczuwanie, współcierpienie razem z nim: “... płaczcie z tymi, którzy płaczą” - pisze święty Paweł (Rz 12,15b). Uczestniczenie w czyimś smutku zakłada istnienie więzi, bliskości, którą można odnaleźć we wspólnocie. Podobnie jak Bóg uczestniczy w cierpieniach swojego ludu (“Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze bolesti...” - Iz 53,4), tak my mamy towarzyszyć innym w ich smutku i cierpieniu, by w ten praktyczny sposób realizować przykazanie miłości bliźniego. Źródłem prawdziwej radości i pociechy jest Bóg, który stanowi centrum każdej chrześcijańskiej wspólnoty. To On jest celem i sensem naszej wiary. Do Niego podążamy - świadomi własnej niedoskonałości i grzeszności - razem z innymi wierzącymi - i to On jako jedyny może dać nam prawdziwą pociechę i radość.

Spotkanie ma na celu ukazanie, że dojrzałość w Chrystusie wyraża się w umiejętności współcierpienia, empatii i współodczuwania; w budowaniu dojrzałych relacji, w których zachodzi wzajemność przyjmowania i dawania. Idealem takiej relacji jest przyjaźń opisana przez Ojca Franciszka Blachnickiego.

Równocześnie chcemy zauważyć, że żadna wspólnota nie jest i nie będzie wspólnotą idealną, w której znajdziemy zaspokojenie wszystkich naszych potrzeb, lęków i smutków - ponieważ budują ją ludzie tacy jak my - nieidealni, słabi i poszukujący. Tylko Jezus może stworzyć z nas jedność i tylko On potrafi uczynić z nas prawdziwą wspólnotę uczniów Chrystusa.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Ks. Franciszek Blachnicki, *Aby stać się uczniem Pana Iw:/ Idąc, czyńcie uczniami*, Kraków 2008, s.31-42 (fragmenty)

“Wspólnota może powstać tylko w drodze, czyli tylko wtedy i tylko o tyle, o ile grupa ludzi zgodzi się na to, żeby razem wyruszyć w drogę. Taki był początek wspólnoty, którą przyszedł założyć Chrystus. (...) Początkiem wspólnoty nie jest jakaś doktryna, wyraźnie zarysowana teoria, spisany regulamin, statut, gotowa struktura organizacji, do której się wchodzi. Na początku jest żywa Osoba Mistrza, Nauczyciela, jest Jezus, który mówi: *Chodź i zobacz, Pójdź za Mną*. (...)”

CEL DROGI JEST PEWNY

Co jest istotne na tej drodze, która jest całym pasmem doświadczeń? Istotne jest to, że chodzi o drogę, która ma od początku jasny i pewny cel. (...) Tym celem jest Jezus Chrystus i jest to sprawa, która nie może podlegać dyskusji. Dlatego wejście na tę drogę, odpowiedź na wezwanie: *Pójdź za Mną* zawiera w sobie zasadniczą zgodę na nieodwracalność decyzji kroczona tą drogą.

NA ZAWSZE

Jeżeli prześledzilibyśmy początki różnych powstałych w Kościele wspólnot uczniów Chrystusa, to zawsze znajdziemy na samym początku pewien element wspólny. Zanim powstaną statuty, reguły, normy prawne, tradycje, to najpierw musi się pojawić grupa ludzi, którzy wybierając Chrystusa i przyjmując Jego wezwanie *Pójdź za Mną*, z tą samą powagą, z tym samym ostatecznym nieodwracalnym zaangażowaniem zgadzają się na siebie, na wspólne postępowanie tą drogą. (...) To jest wielkie niebezpieczeństwo dla wspólnot, gdy wchodzi tam ludzie nie w pełni odpowiedzialni i niemający ostatecznie poważnych zamiarów. W końcu jest to jakaś forma szukania łatwiejszej, przyjemniejszej drogi, ostatecznie szukania siebie, a tymczasem u początku wspólnoty musi być właśnie zanegowanie siebie i wybranie Chrystusa, pójście za Nim kosztem zaparcia się siebie.

FUNDAMENT PRZYJAŹNI

U początku tej drogi ważna jest sprawa konkretnych decyzji tych, którzy chcą nią razem kroczyć. [...]

Nieraz zbyt sztucznie chciałoby się te rzeczy tworzyć, opierając się na jakichś abstrakcyjnych zasadach. Tymczasem potrzeba do tego grupy osób, które rzeczywiście realizują przyjaźń i braterstwo w sensie jak najbardziej konkretnym, które się dobrze znają, które są na siebie otwarte. Nie może powstać prawdziwa wspólnota, jeżeli nie dokona się przedtem pełne otwarcie członków wspólnoty na siebie. Dopiero wtedy odkrywamy ostateczne fundamenty jedności wspólnoty albo też stwierdzamy, że ich nie ma i nie ma też sensu, żeby próbować iść dalej razem. [...]

Sprawą dalszą jest praktyczne przyjmowanie pewnych zasad, które wszyscy powinni zaakceptować, które wynikają z tradycji czy z ustaleń Kościoła. Na początku ogromnie ważna jest świadomość i decyzja wspólnej drogi uczniów Chrystusa, wspólnego wzrostu, wspólnego losu i dzielenia doświadczeń, wspólnego pomagania sobie na tej drodze, wspólnego cierpienia i radości. Człowiek nie może inaczej dojrzywać do pełnej wspólnoty z Bogiem i do ostatecznej wspólnoty zbawionych, jak tylko na tej drodze.

Dlatego nieporozumieniem jest nastawienie się na znalezienie wspólnoty idealnej. To jest kolejna pokusa, która zwykle grozi osobom szukającym takiej drogi. Jest to szukanie gotowej już, idealnej wspólnoty, do której chcą się włączyć. Wielu tak te rzeczy widzi. Jest jakiś ideał, pragnienie, tęsknota za wspólnotą, więc szukają. Potem oczywiście muszą przejść rozczarowania: a ja myślałem, że tu już jest taka idealna wspólnota, że wszyscy żyją już według miłości ewangelicznej, a tu takie czy inne słabości. [...] I nigdzie (*człowiek*) jej na pewno nie znajdzie, bo jej nie ma na tym świecie, bo wspólnota idealna będzie zawsze przedmiotem naszych dążeń, wysiłków podejmowanych z pozycji mojej niedoskonałości wraz z innymi również niedoskonałymi, we wspólnym cierpieniu, we wspólnym znoszeniu krzyża.”

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna oparta o błogosławieństwo.

Pytania do dzielenia się:

- Co robisz, kiedy jesteś smutny? Co pomaga Ci przetrwać trudniejsze chwile?
- Jak rozmawiamy o tym, co trudne - dla nas osobiście, ale również dla nas jako wspólnoty?
- Czym jest dla Ciebie przyjaźń? Jak pomaga Ci w posłudze, w budowaniu relacji we wspólnocie? *(czasem zdarza się, że przyjaźń dwóch osób/par powoduje ich zamknięcie się na innych, a czasem jest darem dla wszystkich i rozwija grupę).*
- Jakie trudności przeżywają Twoi uczestnicy? Co dla Ciebie - animatora - oznacza towarzyszenie im w tym, co przeżywają? Jak radzisz sobie z ich smutkiem, cierpieniem, trudnościami, kłopotami z realizacją zobowiązań/postanowień? Czy potrafisz zachować dystans?
- "... nieporozumieniem jest nastawienie się na znalezienie wspólnoty idealnej" Dlaczego tak jest? Na ile widzisz tę niedoskonałość jako drogę do wzrostu chrześcijańskiego - budowania nie na ludziach, lecz na przebaczącej miłości Boga do nas, który nas takich zgromadził we wspólnocie? - *Błogosławieni, którzy się smucą...*

ZADANIE:

Raz w miesiącu spotkaj się z wybraną osobą z Twojej wspólnoty (co miesiąc z inną). Wybierzcie się na spacer, kawę, wycieczkę - po prostu spędźcie razem trochę czasu, by poznać się lepiej. Porozmawiajcie o tym, czym żyjecie - o serialach, muzyce, zainteresowaniach, relacjach...

Modlitwa:

Dziękczynienie w oparciu o psalm 126 (odczytujemy psalm, a następnie formułujemy wezwania spontaniczne).

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

https://www.youtube.com/watch?v=j3MtdkaUeso&list=PLRSGEZKuzW-7ZUiN_GjJ7Ke7Q9LErQQUm&index=1

- jak kształtować relacje we wspólnocie

<http://www.kskrzysztofgrzywocz.pl/pl/publikacje/audio/item/118-rekolekcje-w-pniewach-wiara-i-przyjazn> – konferencja ks. Grzywocza o przyjaźni

<http://bernardyni-alwernia.pl/wp-content/uploads/2014/04/radosc-doskonala.pdf> – radość doskonała

3. “Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.”

Druga niedziela listopada jest obchodzona jako Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. Dlatego też kolejnym krokiem naszej formacji jest błogosławieństwo skierowane ku tym, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Oczywiście jak zawsze nie wyczerpujemy zagadnienia, a jedynie chcemy dotknąć wybranych aspektów z nim związanych.

Z jednej więc strony pytamy o naszą wrażliwość wobec tych naszych sióstr i braci w Chrystusie, którzy są prześladowani ze względu na wiarę. Bardzo często oni sami mówią, jak wiele znaczy to, byśmy o nich pamiętali, nie zapominali o ich cierpieniu, byśmy wspierali ich modlitwą i ofiarą. Temat ten jest nam tym bardziej bliski, że i w historii naszego Ruchu był czas, gdy prześladowanie dotknęło zarówno ks. Franciszka Blachnickiego, jak i wielu Jego współpracowników i wiele dzieł. Ogromne znaczenie miała wówczas pomoc z kraju i z zagranicy, która pozwoliła przetrwać ten okres.

Błogosławieństwo to skłania nas także do refleksji nad naszą gotowością, by przyznać się do Jezusa nie tylko gdy jest to łatwe, ale również w perspektywie trudu, niezrozumienia czy nawet jakiejś formy prześladowania.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Papież Franciszek, *Dwa rodzaje prześladowania*, homilia w czasie Mszy św. w Domu św. Marty, 12 kwietnia 2016 r. (streszczenie).

Istnieją dwa rodzaje prześladowania w stosunku do chrześcijan: jest to „jawne” — i tu Papież wspominał o męczennikach zabitych w Wielkanoc w Pakistanie — i jest to „wyrafinowane, pod płaszczykiem kultury, nowoczesności i postępu”, które ostatecznie odbiera człowiekowi wolność, także co do sprzeciwu sumienia. Ale właśnie cierpiąc prześladowania, chrześcijanin wie, że zawsze ma przy sobie Pana, przypominał Franciszek podczas Mszy św. odprawionej we wtorek rano, 12 kwietnia, w kaplicy Domu św. Marty.

W swoim rozważaniu Papież wyszedł od pierwszego czytania, zaczerpniętego z Dziejów Apostolskich (7, 51-8, 1). „Usłyszeliśmy — wyjaśnił — o męczeństwie Szczepana; tradycja Kościoła nazywa go pierwszym męczennikiem wspólnoty chrześcijańskiej”. Jednak „przed nim byli mali męczennicy — nie mówiący, ale stracili życie — którzy byli prześladowani przez Heroda”. I „od tamtego czasu po dziś są męczennicy w Kościele, byli w nim i są”. Są „mężczyźni i kobiety prześladowani tylko z tego powodu, że wyznają i mówią, że Jezus Chrystus jest Panem — a to jest zabronione!”. Co więcej, to wyznanie „powoduje — w niektórych czasach, w niektórych miejscach — prześladowanie”.

„Jest do wyrażnie widoczne — stwierdził Papież — we fragmencie Dziejów Apostolskich, który będziemy czytać jutro: po męczeństwie Szczepana wybuchło wielkie prześladowanie w Jerozolimie”. Wówczas „wszyscy chrześcijanie uciekli, pozostali tam tylko apostołowie”. Tak

więc, dodał, „prześladowanie — powiedziałbym — jest chlebem powszednim Kościoła: skądinąd powiedział o tym Jezus”.

„Kiedy przechadzamy się po Rzymie jako turyści i idziemy do Koloseum, myślimy, że męczennicy to byli ludzie zabijani przez lwy”, kontynuował Papież. Jednak „męczennikami byli nie tylko tamci”. W rzeczywistości męczennikami „są mężczyźni i kobiety każdego dnia: dzisiaj, w Wielkanoc, zaledwie trzy tygodnie temu”. Franciszek wspominał o „chrześcijanach, którzy świętowali Wielkanoc w Pakistanie — ponieśli śmierć męczeńską właśnie dlatego, że świętowali zmartwychwstałego Chrystusa”. I „tak historia Kościoła rozwija się z jego męczennikami”. Bowiern „Kościół jest wspólnotą wierzących, wspólnotą wyznawców, tych, którzy wyznają, że Jezus jest Chrystusem — jest wspólnotą męczenników”.

„Prześladowanie — zwrócił uwagę Papież — jest jedną z cech, jednym z rysów w Kościele, przenika całą jego historię”. A „prześladowanie jest okrutne, jak w przypadku Szczepana, jak w przypadku naszych braci Pakistańczyków trzy tygodnie temu”. Jest okrutne, „tak jak to, które praktykował Szaweł, który był obecny przy śmierci Szczepana, męczennika Szczepana: szedł, wchodził do domów, zabierał chrześcijan i wyprowadzał, aby zostali osądzeni”.

Jest jednak, przestrzegł Franciszek, także „inny rodzaj prześladowania, o którym wiele się nie mówi”. Prześladowanie pierwszego rodzaju „jest spowodowane wyznawaniem imienia Chrystusa”, jest to zatem „prześladowanie jawne, wyraźne”. A to drugie prześladowanie „występuje przebrane za kulturę, przebrane za światowość, pod płaszczykiem postępu: jest to prześladowanie — powiedziałbym nieco ironicznie — dobrze wychowane”. Rozpoznaje się je, „kiedy człowiek jest prześladowany nie dlatego, że wyznaje imię Chrystusa, ale dlatego, że chce mieć i wyrażać wartości dziecka Bożego”. Jest to zatem „prześladowanie w stosunku do Boga Stwórcy w osobie Jego dzieci”.

I tak „widzimy na co dzień, że potęgi ustanawiają prawa, które zobowiązują do pójścia tą drogą, a naród, który nie postępuje według tych praw nowoczesnych, światłych, albo przynajmniej który nie chce ich mieć w swoim prawodawstwie, jest oskarżany, jest prześladowany, w sposób dobrze wychowany”. Jest to „prześladowanie, które odbiera człowiekowi wolność, także wolność sprzeciwu sumienia! Bóg uczynił nas wolnymi, ale to prześladowanie odbiera ci wolność! I jeśli nie będziesz postępował w ten sposób, zostaniesz ukarany: stracisz pracę i wiele rzeczy albo zostaniesz odsunięty”.

„To jest prześladowanie świata”, zaznaczył Papież. A „to prześladowanie ma także przywódcę”. W prześladowaniu Szczepana „przywódcami byli uczeni w literze Prawa, uczeni w Prawie, arcykapłani”. Natomiast „przywódcę prześladowania wyrafinowanego Jezus nazwał: księżę tego świata”. Widać go, „kiedy potęgi chcą narzucić sposoby postępowania, prawa godzące w godność dziecka Bożego, prześladowają je i działają na przekór Bogu Stwórcy: to jest wielka apostazja”. I tak „życie chrześcijan toczy się z tymi dwoma prześladowaniami”. Ale także jest pewność, że „Pan nam obiecał, iż od nas się nie oddali: „Miejcie się na baczości, miejcie się na baczości! Nie ulegajcie duchowi świata. Miejcie się na baczości! Ale idźcie naprzód, Ja będę z wami”.

Na zakończenie Franciszek prosił Pana w modlitwie o „łaskę zrozumienia, że droga chrześcijanina prowadzi zawsze pośród dwojakiego rodzaju prześladowania: chrześcijanin jest męczennikiem, to znaczy jest świadkiem, tym, kto musi dawać świadectwo o Chrystusie, który nas zbawił”. Chodzi o „dawanie świadectwa o Bogu Ojcu, który nas stworzył, na drodze życia”. Na tej drodze chrześcijanin „częstokroć musi cierpieć: niesie to z sobą wiele cierpień”. Ale „takie jest nasze życie: Jezus zawsze jest przy nas, z pociechą Ducha Świętego”. I „to jest nasza siła”.

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna oparta o błogosławieństwo.

Pytania do dzielenia się:

- Jak rozumiesz te słowa Papieża Franciszka - "prześladowanie, jest chlebem powszednim Kościoła"?
- Czy i w jakich sytuacjach odczuwasz solidarność z Kościołem Prześladowanym? Jakie znasz organizacje wspierające prześladowanych chrześcijan?
- Czy spotykają Cię trudności ze względu na Twoją wiarę? Jeżeli tak - to jakie (np. złośliwe komentarze, izolowanie, poniżanie, ...)? Jak na nie reagujesz? Na ile staje się to dla Ciebie źródłem błogosławieństwa?
- W jaki sposób zachęcisz swoich uczestników do odważnego dawania świadectwa?

Modlitwa za prześladowanych chrześcijan:

Boże, poprzez tajemnicze zrządzenie Twej Miłości, pozwoliłeś swemu Kościołowi uczestniczyć w cierpieniu Twego Syna, wzmocnij nasze Siostry i Braci, którzy z powodu swej wiary są prześladowani. Obdarz ich swoją mocą i wytrwałością, aby w każdym ucisku pokładali w Tobie całą swą ufność, a w cierpieniu wiernie świadczyli o Tobie. Podaruj im radość z uczestnictwa w ofierze Chrystusa i obdarz pewnością, że ich imiona są zapisane w Księdze Życia. Daj im siłę do naśladowania Chrystusa, która wesprze ich w dźwiganie Krzyża, a w utrapieniu ustrzeże ich chrześcijańską wiarę. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

ZADANIE:

Za pośrednictwem organizacji Open Doors wyślij list do osób prześladowanych.

Więcej szczegółów: <https://www.opendoors.pl/badz-aktywnydzialania-na-rzecz-przesladowanych-chrzescijan/zacheta-poprzez-listy#Instrukcja>

Zachęcamy także do ofiary pieniężnej na potrzeby prześladowanych chrześcijan.

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

<https://youtu.be/vskOTuRyQOw> - Pierwsze piątka - Światowy Indeks Prześladowań 2020

<https://www.youtube.com/watch?v=YQ-EbYkdNRg> - Prześladowani: Podaj mi dłoń (teledysk) Ks. Franciszek Blachnicki, Świadectwo niepokornego (do kupienia w Wydawnictwie Światło-Życie (<https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/swiadectwo-niepokornego---ksiazka-332.html>))

4. “Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.”

Zagadnienie miłosierdzia ma bardzo wiele aspektów. Dziś, dzięki orędziu przekazanemu przez św. Siostrę Faustynę, temat ten jest nam szczególnie bliski. Z jednej strony chcemy zatem pytać o miłosierdzie, które przyjmujemy, którym obdarza nas Jezus. W szczególny sposób objawia się ono w sakramencie pokuty i pojednania.

Przyjęte miłosierdzie staje się dla nas wezwaniem, byśmy z kolei my stawali się miłosierni: gotowi do przebaczenia winowajcom i pomocy potrzebującym. W miesiącu, w którym gotowość do pomocy, do okazywania miłosierdzia wydaje się być szczególnie naturalna, chcemy zobaczyć w niej nie tyle poryw serca, ile źródło prawdziwego błogosławieństwa.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

W. Danielski, Człowiek dźwignięty z niemocy dźwiga drugich mocą doznanej łaski lw:!/ Pana mojego spotykamy w Nowym Człowieku, Kraków 2005, s. 72-76 (Homilia podczas nabożeństwa Słowa Bożego: “Nowy Człowiek”, do tekstów: Ef 4,1.17-5,2; J 5,1-3a.5-21.24).

Trzydzieści osiem lat już leży. Policzmy wstecz od dzisiaj, który to rok: trzydzieści osiem. I czeka na kogoś, kto by go uzdrowił. I oto przychodzi sam Jezus, Ten, który „działa nieustannie wraz z Ojcem”, Ten, który „stworzył człowieka i jeszcze przedziwniej go odkupił”, jak to mówimy w Boże Narodzenie. Stał się człowiekiem po to, aby człowieka podnieść. Po to przyszedł nad sadzawkę Betesda, po to przyszedł między wszelką ludzką niemoc, która tam była zgromadzona - bezsilni i bez nikogo, bez niczyjej pomocy. Przeszedł i dźwignął.

1. „Oto wyzdrowiałeś: nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło”.

I człowiek stał się nowy. List do Efezjan to już wnioski, to już druga część tego, co rozważamy w dzisiejszym czytaniu Ewangelii św. Jana. Ale przecież drugi rozdział Listu do Efezjan (po tym wspaniałym hymnie o naszym wybraniu i przeznaczeniu, w planie Bożym, w postanowieniu odwiecznym - 1, 4-12) mówi, to tutaj właśnie, o „Bogu bogatym w miłosierdzie” (Dives in misericordia - Ef 2, 4), o łasce, która przywraca do życia „nas, umarłych wskutek występków, żyjących według ciała”, synów buntu, uległych władcy tego świata, dalekich od Chrystusa: „byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela, bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie” (2,12). To jest człowiek, to jest ludzkość, to jest społeczność, to jest... jakiś taki „każdy”, który by taki był, gdyby nie Bóg bogaty w miłosierdzie, który z daru swojego „podźwignął nas, przywrócił do życia” (2, 5-6). I zaraz nam, takim, którzy „staliśmy się Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (2, 10), nam takim dał „przystęp do Ojca w jednym Duchu Świętym” (2, 18). Dał „wzrastać na mieszkanie Boga” (2, 22), budować się, tworzyć z siebie razem, ze wszystkich.

Takim człowiekiem, owocem łaski, zaraz na początku rozdziału trzeciego ukazuje siebie sam Paweł. Więcej, on stał się apostołem takiej łaski, on stał się głosicielem takiej łaski (3, 7), on stał się tym człowiekiem, który w imię Chrystusa przychodzi do każdego leżącego, by czynić podobnie jak Piotr z Janem u bramy Złotej świątyni o dziewiątej godzinie dnia: „Złota i srebra nie mam, ale co mam, to ci daję. W imię Jezusa Chrystusa wstań i chodź. I ująwszy go za rękę, podniósł go” (Dz 3, 6-7). Paweł - sam owoc tej łaski, dźwignięty z ziemi pod Damaszkiem - teraz dźwiga innych.

Matko Boża, nie mogłem być przy Tobie dwudziestego szóstego sierpnia. Ale właśnie tam, przy tej rozsypującej się chałupce, wysoko w górach, w Twoje święto odprawialiśmy; staruszka góralka nie miała się o co oprzeć, bo klęczała przy tym stołeczku, na którym spowiadałem. Zrozumiałem wtedy, że spowiadając dźwigamy, bo ją rzeczywiście dźwignąłem z klęczek po rozgrzeszeniu.

2. „Wstań, weź łożę swoje i chodź. I bacz, aby ci się co gorszego nie przytrafiło”. I nie grzesz już więcej - jesteś nowym człowiekiem. Oby ci dał Pan „wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka” (Ef 3, 16). Oby „przez wiarę Chrystus zamieszkał w twoim sercu” (3,17), obyś „w miłości był wkorzeniony i ugruntowany”, obyś „poznał ducha miłości Chrystusa i doszedł do Pełni Bożej” (3,19).

Człowiek dźwignięty z niemocy swojej. Gdy już na niemoc duszy człowieka i psychoterapie indywidualne i zbiorowe, i taka, i inna farmacja, i leki nie pomogą, i Harris nie pomoże - zostaje sam Pan Jezus. I rzeczywiście: - Przez tyle lat ci nie pomogli? - Nikt, Panie. Wstań, jesteś mi potrzebny. Ja? Tak, będziesz rozumiał tych, co leżą. Jesteś mi potrzebny, pójdziesz tam, do tamtego człowieka, w moim imieniu. Powiesz tylko moje imię, a człowiek, który dotąd się od każdego człowieka odwraca - co już nikomu w nic nie wierzy, co już niczego od nikogo nie chce, co nie wierzy, że mu ktokolwiek i cokolwiek pomoże - podniesie oczy na ciebie, poda ci rękę, sam nie ma siły już wstać, i pójdzie za tobą, i będzie chciał chodzić za tobą. A ty mu powiesz: Idź do swoich, szybko, oni czekają teraz na ciebie, ja idę dalej. Teraz ty jesteś Panu potrzebny, żeby dźwigać tak, jak zostałeś podźwignięty, i jak ja ciebie podźwignąłem, teraz ty idź dźwigaj następnych - człowieku nowy, Chrystusowy.

3. Oni „postępują według marności swego ducha, umysłem pogrążeni w mroku, obcy dla życia Bożego, na skutek tkwiącej w nich niewiedzy z powodu zatwardziałości serc, doprowadziwszy siebie do nieczułości sumienia, oddając się rozpuście, popełniając zachłannie wszelkiego rodzaju grzechy”. Znam takich, ja nie poszedłem do nich, czy się przestraszyłem, że mnie ta topiel wciągnie? Że mi podetną nogi i będę leżał obok nich przetrącony?

Odwagi. Wiedźcie, bracia, to już nie jest sprawa przeciw człowiekowi, „nie toczymy walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6, 12). „Obleczcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła... Weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, byście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać zwalczwszy wszystko. Stańcie do walki przepasawszy biodra wasze prawdą i oblókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, obuwszy nogi w gotowość głoszenia dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie

rozżarzone pociski Złego. Weźcie hełm zbawienia i miecz Ducha, którym jest słowo Boże - wśród wszelkiej modlitwy i błagania. Czuwajcie z całą usilnością, proście za wszystkich i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę" (Ef 6, 11. 13-19).

Kiedyś zobaczysz, że ty zostałeś wyzwolony przez Chrystusa z wszelkiej niemocy, ze strachu, który cię paraliżuje, że robisz to zło, którego byś nie chciał; a dlatego robisz, żeby się z ciebie nie śmiali ci, którzy leżą już w złu i śmieją się, że jeszcze jest taki, co chodzi. To nie z człowiekiem walczysz. Stańcie mocno, stańcie odważnie (Ef 6,10.14), bo to ze złym duchem jest mocowanie się. O każdego człowieka i o całe społeczeństwo. Trzydzieści osiem lat.

4. Zupełnie „nowy sposób życia” osobistego (Ef 4, 14 - 6, 9). To, cośmy dziś słyszeli, bez kłamstwa, bez kradzieży, bez kłótni, bez niepotrzebnych słów, bez gniewów (4, 25-31). Przeciwnie, stosunki między małżonkami na wzór miłości Chrystusa i Kościoła (5, 21-33), stosunki między rodzicami a dziećmi, jak między Bogiem Ojcem a stworzeniem, które stało się dzieckiem Bożym (6, 1-4), stosunki między niewolnikami a panami - zupełnie inne (6, 5-9). Życie osobiste i społeczne człowieka nowego, który się staje doskonałym, który wzrasta ku pełni Chrystusa - jest inne, jest możliwe. Człowiek taki umacnia się łaską Chrystusową i umie w łasce śpiewać i umacniać innych przez „psalmy, hymny i pieśni pełne ducha” (5,19). Człowiek taki urnie wiele, bo „nauczył się Chrystusa” (4, 20). Zgodnie z wybraniem, przeznaczeniem, zamysłem Boga, który jest w Chrystusie, przez Chrystusa. Zgodnie z postanowieniem odwiecznym Boga, które jest w Chrystusie, człowiek dźwignięty łaską przez miłosierdzie obfitujące Boga, który jest „bogaty w miłosierdzie”, podnosi innych i wyzwala, wzrasta sam i innym wzrastać pomaga. Człowiek nowy, sam wolny, jest znakiem nadziei dla tych, którzy nie są wolni. Jest obrazem Chrystusa-Wybawiciela.

Jesteśmy w Wielkim Poście. Dokładnie za miesiąc rozpocznie się Rok Święty Odkupienia, w którym będziemy znów powracać do tajemnicy Sakramentu Pojednania i Pokuty. Przypatrzmy się temu człowieczeństwu naszemu, czy pamiętamy Panu, z czego nas dźwignął? I czy ufamy Panu, że pełnię Jego życia osiągniemy? Wyśpiewujmy z Maryją wdzięczność naszą najpierw za wszystkie „wielkie rzeczy”, które Pan w naszych sercach sprawił.

Jasna Góra, 26 lutego 1983 r.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

KKK 1846 Ewangelia jest w Jezusie Chrystusie objawieniem miłosierdzia Bożego dla grzeszników (Por. Łk 15). Anioł zwiastuje Józefowi: "Nadasz (Mu) imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów" (Mt 1, 21). To samo można powiedzieć o Eucharystii, sakramencie Odkupienia: "To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mt 26, 28).

KKK 1847 "Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawia cię bez ciebie" (Św. Augustyn, Sermones, 169, 11, 13: PL 38, 923). Przyjęcie Jego miłosierdzia wymaga od nas uznania naszych win. "Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości" (1 J 1, 8-9).

KKK 1848 Jak stwierdza święty Paweł: "Gdzie... wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska". Aby jednak łaska mogła dokonać swego dzieła, musi ujawnić nasz grzech w celu nawrócenia naszego serca i udzielenia nam "sprawiedliwości wiodącej do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego" (Rz 5, 20-21). Jak lekarz dokładnie bada ranę, zanim ją opatrzy, tak Bóg przez swoje Słowo i swojego Ducha rzuca żywe światło na grzech:

Nawrócenie domaga się przekonania o grzechu, zawiera w sobie wewnętrzny sąd sumienia – a sąd ten, będąc sprawdzianem działania Ducha Prawdy wewnątrz człowieka, równocześnie staje się nowym początkiem obdarowania człowieka łaską i miłością: "Weźmijcie Ducha Świętego!" Tak więc odnajdujemy w owym "przekonywaniu o grzechu" dwoiste obdarowanie: obdarowanie prawdą sumienia i obdarowanie pewnością Odkupienia. Duch Prawdy jest Pocieszycielem (Jan Paweł II, enc. Dominum et Vivificantem, 31).

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna oparta o błogosławieństwo.

Pytania do dzielenia się:

- Chromy leżał 38 lat - czyli jeśli odnieść to do chwili obecnej, to w roku 1982 się położył i do tej pory nie wstał (wszystkie przemiany oglądał ze swojego łóżka). A Jezus go teraz podniósł, okazał miłosierdzie. Jezus robi takie rzeczy! Czy wierzymy w cuda? Jakich cudów doświadczyłeś lub byłeś ich świadkiem?
- Gdzie szukasz pomocy w swoich niedolach, kłopotach?
- Jak przeżywasz sakrament pokuty i pojednania (spowiedź)? Jak Chrystus okazuje Ci swe miłosierdzie? W czym?
- Papież Franciszek w Adhortacji *Gaudete et exultate* pisze: *Trzeba pomyśleć, że wszyscy jesteśmy armią rozgrzeszonych. Na każdego z nas spojrzano z Bożym współczuciem. Jeśli szczerze zbliżymy się do Pana i wyostrymy słuch, to zapewne czasami usłyszymy ten wyrzut: „Czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” (Mt 18, 33).* Na mocy otrzymanego miłosierdzia jesteś wezwany do tego, by być miłosiernym. W jaki sposób służysz, jak niesiesz miłosierdzie? Co jeszcze więcej możesz zrobić?

Modlitwa:

Dziękczynienie za to, że bycie dojrzałym chrześcijaninem to bycie miłosiernym, bo sami miłosierdzia doznaliśmy.

ZADANIE:

Zaraż się od kogoś dobrem i zaraż innych. Wyzywajcie siebie nawzajem do jakiegoś dobra: każdy, kto zaproponuje jakieś dobro, które wykona, zaprasza kolejną osobę. Stwórzcie wylęgarnię wirusów dobra np. na dysku plik z wykazem pierwszych pomysłów, doświadczeń, który może być rozbudowywany/edytowany przez każdego z Was (takie dary dla Małego Jezusa).

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

<https://youtu.be/hKamD6QQbv0> - Zaraźliwa pomoc - inspiracja do zadania

5. “Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.”

W kolejnym miesiącu formacji chcemy zatrzymać się przy błogosławieństwie skierowanym do tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Punktem wyjścia jest dla nas pamiętna homilia Ojca Świętego z pustego placu św. Piotra. Nie chodzi w niej o rozwiązywanie konkretnych, palących kwestii społecznych, ale raczej o dostrzeżenie w wystraszonych apostołach w czasie burzy na morzu nas, którzy “nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety”. Nie chodzi nawet o to, żebyśmy się przebudzili i wzięli sprawy w swoje ręce. Nie jesteśmy w stanie uratować świata czy nawet samych siebie. Potrzebujemy zbawienia - każdy z nas osobno i wszyscy wspólnie. A może nam je ofiarować jedynie Jezus. On wzywa nas do wiary i On też posyła swego Ducha. Dzięki Niemu nawet codzienne, małe gesty zwyczajnych ludzi nabierają niezwyklej wartości.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Homilia papieża Franciszka przed błogosławieństwem *Urbi et Orbi* na pustym placu św. Piotra (27.03.2020 r.) <https://ekai.pl/dokumenty/rozwarzanie-papieza-franciszka-przed-nadzwyczajnym-blogoslawienstwem-urbi-et-orbi-27-marca-2020/>

„Gdy zapadł wieczór” (Mk 4, 35). Tak zaczyna się usłyszana przez nas Ewangelia. Od tygodni wydaje się, iż zapadł wieczór. Na naszych placach, ulicach i miastach zebrały się gęste ciemności; ogarnęły nasze życie, wypełniając wszystko ogłuszającą ciszą i posępną pustką, która paraliżuje wszystko na swej drodze. Czuje się je w powietrzu, dostrzega w gestach, mówią o tym spojrzenia. Przestraszyliśmy się i zagubiliśmy. Podobnie jak uczniów z Ewangelii ogarnęła nas niespodziewana i gwałtowna burza. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wiosłowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem. Na tej łodzi... jesteśmy wszyscy. Tak jak ci uczniowie, którzy mówią jednym głosem i wołają w udręce: „giniemy” (w. 38), tak i my zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy iść naprzód każdy na własną rękę, ale jedynie razem.

Łatwo odnaleźć się w tym opowiadaniu. To, co trudno zrozumieć, to postawa Jezusa. Podczas gdy uczniowie są naturalnie zaniepokojeni i zrozwyczajeni, On przebywa na rufie, w tej części łodzi, która idzie na dno jako pierwsza. I co czyni? Mimo rozgardiaszu śpi spokojnie, ufając Ojcu – to jedyny raz w Ewangelii, gdy widzimy Jezusa śpiącego. Kiedy następnie został zbudzony, uciszywszy wiatr i wody, zwraca się do uczniów z tonem wyrzutu: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” (w. 40).

Postarajmy się to zrozumieć. Na czym polega brak wiary uczniów, w odróżnieniu od ufności Jezusa? Oni nie przestali w Niego wierzyć, istotnie, wzywają Go. Ale zobaczmy, jak Go wzywają: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (w. 38). Nie obchodzi Cię to: myślą, że Jezus się nimi nie interesuje, że się o nich nie troszczy. Wśród nas, w naszych rodzinach, jedną z rzeczy, która boli najbardziej, jest to, kiedy słyszymy: „Czy tobie na mnie nie zależy?”. To zdanie boli i rozpętuje burze w sercach. Musiało też wstrząsnąć Jezusem. Bo

nikomu nie zależy na nas bardziej, niż Jemu. Istotnie, kiedy został wezwany, natychmiast ocalił swoich załamanych uczniów.

Burza odsłania naszą bezradność i odkrywa te fałszywe i niepotrzebne pewniki, z jakimi zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazuje nam, jak uśpiliśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje i daje siłę naszemu życiu i naszej wspólnoty. Burza odsłania wszystkie postanowienia, by „zapakować” i zapomnieć o tym, co karmiło dusze naszych narodów; wszystkie te próby znieczulenia pozornie „zbawczymi” nawykami, niezdolnymi do odwoływania się do naszych korzeni i przywoływania pamięci naszych starszych, pozbawiając nas tym samym odporności niezbędnej do stawienia czoła przeciwnościom losu.

Wraz z burzą opadła maska tych stereotypów, za pomocą których ukrywaliśmy nasze „ego”, stale się martwiąc o własny obraz. Po raz kolejny odkryto tę (błogosławioną) wspólną przynależność, od której nie możemy uciec: przynależność jako braci.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Panie, dziś wieczorem Twoje Słowo uderza i dotyka nas wszystkich. W tym naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi do wszystkiego. Chciwi zysku, daliśmy się pochłonać rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety. Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie. Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy cię: „Zbudź się Panie!”.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istniejesz, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie. W tym Wielkim Poście rozbrzmiewa Twój naglący apel: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem” (Jl 2, 12). Wzywasz nas, byśmy wykorzystali ten czas próby jako czas wyboru. Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne od tego, co nim nie jest. Jest to czas przedstawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i ku innym. I możemy spojrzeć na wielu przykładnych towarzyszy drogi, którzy w obliczu strachu zareagowali oddając swoje życie. To sprawcza moc Ducha wylana i ukształtowana w odważnych i wielkodusznych aktach poświęcenia się. Jest to życie Ducha zdolne do wyzwolenia, docenienia i ukazania, że nasze życie jest utkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi - zwykle zapomnianych - którzy nie pojawiają się w nagłówkach gazet i magazynów, ani na wielkich wybiegach ostatniego spektaklu, ale bez wątpienia zapisują dziś decydujące wydarzenia naszej historii: lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, pracownicy supermarketów, sprzątaczk, opiekunki, przewoźnicy, stróżowie porządku, wolontariusze, księża, zakonnice i bardzo wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam. W obliczu cierpienia, gdzie miarą jest prawdziwy rozwój naszych narodów, odkrywamy i doświadczamy modlitwy arcykapłańskiej Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Ileż osób codziennie wykazuje się cierpliwością i wlewa nadzieję, starając się nie siać paniki, lecz współodpowiedzialność. Iluż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli ukazuje naszym dzieciom, za pomocą małych, codziennych gestów, jak stawić czoło kryzysowi i przejść przez niego, dostosowując nawyki, wznosząc oczy i rozbudzając modlitwę. Ileż osób się modli, ofiarowuje i wstawia się dla dobra wszystkich. Modlitwa i cicha posługa: to nasza zwycięska broń.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Początkiem wiary jest świadomość, że potrzebujemy zbawienia. Nie jesteśmy samowystarczalni, sami toniemy; potrzebujemy Pana jak starożytni żeglarze gwiazd. Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Przekażmy Mu nasze lęki, aby On je pokonał. Podobnie jak uczniowie doświadczymy, że z Nim na pokładzie nie dojdzie do katastrofy. Bo Boża moc polega na skierowaniu ku dobru wszystkiego, co się nam przytrafia, także rzeczy złych. Wnosi On w nasze burze pokój ducha, bo z Bogiem życie nigdy nie umiera.

Pan rzuca nam wyzwanie i w czasie burzy zaprasza nas do rozbudzenia i uaktywnienia solidarności i nadziei zdolnych nadać trwałość, wsparcie i znaczenie tym godzinom, w których wszystko wydaje się tonąć. Pan budzi się, aby rozbudzić i ożywić naszą wiarę paschalną. Mamy kotwicę: w Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni. Mamy ster: w Jego krzyżu zostaliśmy odkupieni. Mamy nadzieję: w Jego krzyżu zostaliśmy uzdrowieni i ogarnięci, aby nic i nikt nas nie oddzielił od Jego odkupieńczej miłości. Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy wieści, która nas zbawia: On zmartwychwstał i żyje obok nas. Pan nas wzywa ze swego krzyża do odkrycia na nowo życia, które nas czeka, do spojrzenia na tych, którzy nas potrzebują, aby umocnić, rozpoznać i pobudzić łaskę, która jest w nas. Nie gaśmy knotka o nikłym płomieniu (por. Iz 42, 3), który nigdy nie słabnie, i pozwólmy, aby na nowo rozpałił nadzieję.

Przyjąć Jego krzyż, znaczy odnaleźć odwagę, by wziąć w ramiona wszystkie przeciwności obecnego czasu, porzucając na chwilę naszą tęsknotę za wszechmocą i posiadaniem, by uczynić miejsce dla twórczości, którą może wzbudzić jedynie Duch. Oznacza odnaleźć odwagę do otwarcia przestrzeni, gdzie wszyscy mogą się poczuć powołani i zezwolić na nowe formy gościnności, braterstwa i solidarności. W Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni, aby przyjąć nadzieję i pozwolić, aby to ona umocniła i wspierała wszystkie środki i możliwe drogi, które mogą nam pomóc strzec siebie oraz strzec innych. Przyjąć Pana, aby przyjąć nadzieję. Oto moc wiary, która wyzwala ze strachu i daje nadzieję.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Drodzy bracia i siostry, z tego miejsca, które opowiada o skalistej wierze Piotra, chciałbym dziś wieczorem powierzyć was wszystkim Panu, za wstawiennictwem Matki Bożej, Uzdrowienia Jego ludu, Gwiazdy wzburzonego morza. Z tej kolumnady, która obejmuje Rzym i świat, niech zstąpi na was, jak pocieszający uścisk, błogosławieństwo Boże. Panie, pobłogosław świat, daj zdrowie ciałom i pocieszenie sercom. Wzywasz nas, byśmy się nie lękali. Ale nasza wiara jest słaba i boimy się. Ale Ty, Panie, nie zostawiaj nas na łasce burzy. Powtórz raz jeszcze: „Wy się nie bójcie!” (Mt 28, 5). A my, razem z Piotrem, „wszystkie troski przierzucamy na Ciebie, gdyż Tobie zależy na nas” (por. 1 P 5, 7).

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna oparta o błogosławieństwo

Pytania do dzielenia się:

- Papież pisze: “Początkiem wiary jest świadomość, że potrzebujemy zbawienia. Nie jesteśmy samowystarczalni, sami toniemy; potrzebujemy Pana jak starożytni żeglarze

gwiazd”. W jakich sytuacjach szczególnie dostrzegasz swoją bezradność? Co jest Twoją “burzą”, co skłania Cię do wołania: “Zbudź się, Panie”?

- Czego pragniesz? Jakich dóbr? Jakiego świata i jakiej sprawiedliwości? Jakiej przyszłości?.... Co pomogła Ci odkryć pandemia, przeciwności, które napotykasz w życiu? Co, kto, jak podtrzymuje Twoją nadzieję? Jak to przeżywasz w swojej wspólnoty?
- Kto potrzebuje Ciebie - Twojego wysiłku, zaangażowania, pomocy, ofiary? Jak konkretnie możesz podjąć wezwanie, by “poczuć się powołanym i zezwolić na nowe formy gościnności, braterstwa i solidarności”? Jakie uzdolnienia, dary Ducha w sobie odkryłeś, by podjąć to wezwanie?
- Jak Twoje działania, pragnienia, plany wpisują się w Tajemnicę Paschalną? W prawdę, że jedynie Jezus może dać nadzieję, że to On przez swoją śmierć i zmartwychwstanie przywrócił światu sprawiedliwość?

ZADANIE:

Wspólne działanie wszystkich animatorów na rzecz lepszego i zdrowszego świata przenikniętego nadzieją. Bądźcie twórczy w poszukiwaniach! Udokumentujcie to, pokażcie swojej wspólnoty i innym.

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

Skrót z przemówienia <https://youtu.be/JEH09B9DtWw> (na youtube jest też cała transmisja)

6. “Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.”

Dojrzałość chrześcijańska nie polega tylko na przyjmowaniu i biernym przyglądaniu się zastanemu porządkowi świata. Dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto spotkał Jezusa i wraz z Nim poprzez swoją postawę i zaangażowanie pragnie budować lepszy świat w oparciu o wartości, o których mówił Jezus. Mówiąc “świat” nie mamy na myśli bliżej nieokreślonego miejsca na ziemi, ale to właśnie, w którym jesteśmy - tu i teraz. Naszym zadaniem jest propagowanie wartości chrześcijańskich, którymi żyjemy na co dzień, wśród naszych najbliższych - w naszych domach, szkołach, miejscach pracy, środowiskach lokalnych.

W czasie tego spotkania chcemy przyjrzeć się wartości, jaką jest pokój Boży, oraz zastanowić się, co możemy zrobić, aby wprowadzić go do świata, w którym żyjemy - pełnego sporów i konfliktów - nie tylko w wymiarze globalnym. Dojrzały chrześcijanin to ten, kto wprowadza pokój, a więc aktywnie uczestniczy w budowaniu królestwa Bożego na ziemi.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Papież Franciszek, homilia z Mszy świętej na stadionie Koševo, 6.06.2015 r.

Drodzy Bracia i Siostry!

W czytaniach biblijnych, których wysłuchaliśmy, kilkakrotnie zabrzmiało słowo «pokój». Jest to w najwyższym stopniu słowo prorocze! Pokój jest marzeniem Boga, jest planem Boga dla ludzkości, dla historii, wraz z całym światem stworzonym. Jest to projekt, który zawsze napotyka sprzeciw człowieka, a także sprzeciw ze strony złego. Także w naszych czasach pragnienie pokoju i trud, aby go budować, zderzają się z faktem, że na świecie toczy się wiele konfliktów zbrojnych. Jest to rodzaj trzeciej wojny światowej, prowadzonej «po kawałku», i — w kontekście mediów globalnych — odczuwa się *atmosferę wojny*.

Są ludzie, którzy rozmyślnie chcą tworzyć ten klimat i podsycać tę atmosferę, zwłaszcza ci, którzy pragną konfliktu różnych kultur i cywilizacji, a także ci, którzy spekulują na wojnach, by sprzedawać broń. Ale wojna oznacza, że dzieci, kobiety i osoby starsze muszą szukać schronienia w obozach dla uchodźców; oznacza przymusowe przesiedlenia; oznacza zburzone domy, drogi i fabryki; oznacza przede wszystkim złamane życie wielu osób. Dobrze to znacie, bo sami tego tutaj doświadczyliście: ileż cierpienia, ileż zniszczenia, ileż bólu! Dzisiaj, drodzy bracia i siostry, ponownie rozlega się w tym mieście wołanie ludu Bożego i wszystkich ludzi dobrej woli: nigdy więcej wojny! Jak promień słońca, przenikający chmury, rozbrzmiewa w tym klimacie wojny słowo Jezusa z Ewangelii: «*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój*» (Mt 5, 9). Jest to wciąż aktualne wezwanie, skierowane do każdego pokolenia. Jezus nie mówi «Błogosławieni głosiciele pokoju»: wszyscy potrafią go głosić, nawet w sposób obłudny czy wręcz kłamliwy. Nie, mówi «*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój*», to znaczy ci, którzy go *tworzą*. Wprowadzanie pokoju jest pracą *fachową*: wymaga pasji, cierpliwości, doświadczenia, wytrwałości. Błogosławieni to ci, którzy sieją pokój poprzez swoje codzienne działania, swoje postawy i gesty służby, braterstwa, dialogu, miłosierdzia... Tak, «oni będą nazwani synami

Bożymi», ponieważ Bóg sieje pokój, zawsze, wszędzie; w pełni czasu posłał na świat swojego Syna, abyśmy mieli pokój! Wprowadzanie pokoju jest pracą, którą trzeba wykonywać każdego dnia, krok po kroku, nigdy nie poddając się zmęczeniu. A jak *to się robi*, jak się buduje pokój? Przypomniał nam o tym w sposób zwięzły prorok Izajasz: «Dziełem sprawiedliwości będzie pokój» (32, 17). «*Opus iustitiae pax*», w wersji Wulgaty, stało się słynną dewizą, przyjętą także proroczno przez papieża Piusa XII. Pokój jest dziełem sprawiedliwości. Także i w tym przypadku nie sprawiedliwości deklarowanej, przedstawianej teoretycznie, planowanej..., ale sprawiedliwości *praktykowanej*, przeżywanej. A Nowy Testament uczy nas, że pełnią sprawiedliwości jest miłowanie bliźniego jak siebie samego (por. Mt 22, 39; Rz 13, 9).

Kiedy dzięki Bożej łasce wypełniamy to przykazanie, jakże wszystko się zmienia! Bo my się zmieniamy! Ta osoba, naród, których postrzegałem jako wroga, ma w istocie taką twarz jak ja, takie samo serce, taką samą duszę. Mamy tego samego Ojca w niebie. Tak więc prawdziwą sprawiedliwością jest robienie tej osobie, temu narodowi tego, co chciałbym, aby robiono mnie, mojemu narodowi (por. Mt 7, 12).

Św. Paweł w drugim czytaniu wskazał nam *postawy potrzebne do wprowadzania pokoju*: «obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy» (Kol 3, 12-13).

Oto postawy potrzebne, aby być wprowadzającymi pokój w życiu codziennym, wszędzie tam, gdzie żyjemy. Nie łudźmy się jednak, że zależy to tylko od nas! Popadlibyśmy bowiem w iluzoryczny moralizm. Pokój jest *darem Boga*, nie w sensie magicznym, ale dlatego, że On wraz ze swoim Duchem może te postawy wyrycić w naszych sercach i w naszym ciele, czyniąc nas prawdziwymi narzędziami swojego pokoju. A Apostoł w sposób bardziej głęboki powiada, że pokój jest darem Boga, ponieważ jest owocem Jego pojednania z nami. Człowiek może czynić pokój tylko wtedy, kiedy pozwala sobie pojednać się z Bogiem.

Drodzy bracia i siostry, dziś wspólnie prosimy Pana, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, o łaskę prostego serca, o łaskę cierpliwości, łaskę zmagania się i działania na rzecz sprawiedliwości, bycia miłośnymi, działania na rzecz pokoju, siania pokoju, a nie wojny i niezgody. To jest droga, na której stajemy się szczęśliwi, na której stajemy się błogosławieni.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

KKK 2304 Poszanowanie i rozwój życia ludzkiego domagają się pokoju. Pokój nie polega jedynie na braku wojny i nie ogranicza się do zapewnienia równowagi sił. Nie da się osiągnąć pokoju na ziemi bez obrony dóbr osoby ludzkiej, swobodnej wymiany myśli między ludźmi, poszanowania godności osób i narodów, wytrwałego dążenia do braterstwa. Jest on "spokojem porządku" (Św. Augustyn, *De civitate Dei*, 19,13). Jest dziełem sprawiedliwości (Por. Iz 32, 17. i owocem miłości (Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 78).

KKK 2305 Pokój ziemski jest obrazem i owocem pokoju Chrystusa, który jest mesjańskim "Księciem Pokoju" (Iz 9, 5). Przez krew przelaną na krzyżu, "w sobie zadawszy śmierć wrogości" (Ef 2, 16) (Por. Kol 1, 20-22). pojednał On ludzi z Bogiem, a swój Kościół ustanowił

sakramentem jedności rodzaju ludzkiego i jego zjednoczenia z Bogiem. "On... jest naszym pokojem" (Ef 2,14). Jezus ogłasza: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój" (Mt 5, 9).

KKK 2306 Ci, którzy wyrzekają się przemocy oraz krwawych działań i w celu ochrony praw człowieka odwołują się do środków obronnych, jakie dostępne są najslabszym, dają świadectwo miłości ewangelicznej, pod warunkiem że nie przynosi to szkody prawom ani obowiązkom innych ludzi i społeczeństw. Świadczą oni w sposób uprawniony o powadze ryzyka fizycznego i moralnego uciekania się do przemocy, która powoduje zniszczenia i ofiary (Por. Sobór Watykański II, konst. Gaudium et spes, 78).

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna oparta o błogosławieństwo.

Pytania do dzielenia się:

- Czym dla Ciebie jest pokój? Na czym polega różnica pomiędzy byciem *głosicielem pokoju* a *wprowadzaniem go w czyn*?
- Pokój jako wartość, na której opiera się królestwo Boże - losowanie fragmentów Pisma Świętego mówiących o pokoju - co mówią na temat tej wartości? Czym różni się pokój Chrystusa od pokoju, który daje świat?
- Z czym dziś walczymy? Jakie ideologie, zachowania, postawy uznajesz za szczególnie szkodliwe dla idei pokoju? Jak to zmienić, jak walczyć w duchu Ewangelii - co robić, czego unikać? (*Ważne, żeby uwzględnić tu postawę Jezusa wobec grzeszników!*)
- Jakie działania propagujące ideę pokoju można podjąć w naszych wspólnotach, środowiskach lokalnych? Co możesz zrobić, aby dla Twoich rówieśników pokój stał się wartością, o którą warto zabiegać, którą warto się kierować?

FRAGMENTY:

J 14, 27 *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!*

Rz 14, 17 - 19 *Bo królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym. A kto w taki sposób służy Chrystusowi, ten podoba się Bogu i ma uznanie u ludzi. Starajmy się więc o to, co służy sprawie pokoju i wzajemnemu zbudowaniu.*

Ef 2, 14-18 *On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca.*

Kol 3, 15 *A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni!*

Ef 4, 3 *Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój.*

Ga 5, 22 *Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność...*

Modlitwa:

Panie, uczyni mnie narzędziem Twego pokoju.
Tam, gdzie nienawiść – pozwól mi siać miłość,
gdzie krzywda – przebaczenie,
gdzie zwątpienie – wiarę,
gdzie rozpacz – nadzieję,
gdzie mrok – światło,
tam gdzie smutek – radość.
Spraw, Panie, abym nie tyle szukał pociechy,
ile pociechę dawał;
nie tyle szukał zrozumienia, co rozumiał
nie tyle był kochany, ile kochał.
Albowiem dając – otrzymujemy,
przebaczając – zyskujemy przebaczenie,
a umierając – rodzimy się do życia wiecznego.

ZADANIE:

Zrób coś dobrego dla osoby, z którą trudno Ci się porozumieć - dobre słowo, modlitwa, szczerza rozmowa...

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

https://www.youtube.com/watch?v=j3MtdkaUeso&list=PLRSGEZKuzW-7ZUiN_GjJ7Ke7Q9LErQQUm&index=1
- Wspólnota uczniów Pana na podstawie Dziejów Apostolskich – odcinek z serii *Krok następny*
Dominkanie.pl

7. “Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

Czyste serce często jest kojarzone z owocem wysiłków etycznych, z bezgrzesznością. Tymczasem naprawdę człowiekiem “czystego serca” może stać się jedynie ten, kto przyjął łaskę Pana, pozwolił, by Jezus go oczyścił. Dążenie do samodoskonalenia często staje się wprost przeszkodą do osiągnięcia prawdziwej czystości serca.

Prawdziwy wzrost w życiu duchowym dokonuje się na trudnej, bolesnej drodze oczyszczenia. W kolejnym miesiącu formacji chcemy zapytać o naszą gotowość do takiego wzrostu, a także zachęcić do lektury klasyków duchowości, by zobaczyć głębsze perspektywy naszej przyjaźni z Jezusem i zweryfikować, czy idziemy właściwą drogą.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Ks. Franciszek Blachnicki, *konferencja wygłoszona w ramach szkoły modlitwy, prawdopodobnie 21 października 1984 r. w Carlsbergu, /w:/ tenże, *Aż dojdziemy do człowieka, Kraków 2010, s. 43-49 (fragm.).**

Oczyszczenie wiary

(...) Chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę na istotny element życia wewnętrznego, którym jest rozwój cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości. Bardzo często, przynajmniej w początkowym okresie życia wewnętrznego, popełniamy taki błąd, że uważamy, iż to życie wewnętrzne polega przede wszystkim na ćwiczeniu cnót moralnych. Koncentrujemy więc nasze wysiłki na tym, żeby się oczyszczać z pewnych wad, a zdobywać cnoty: cierpliwości, opanowania języka, w ogóle panowania nad sobą. W takim ujęciu punkt ciężkości spoczywa na ćwiczeniu woli. Niektóre podręczniki życia wewnętrznego przypominają podręczniki jakichś wschodnich systemów, na przykład jogi. Cały problem sprowadza się do tego, jak robić postanowienia, żeby były one skuteczne. Co robić, żeby mieć odpowiednie wyniki w tej pracy nad sobą? Jaka jest przyczyna niepowodzeń, a tę przyczynę zwykle widzi się w sobie, to znaczy w brakach, w słabości swojej woli. Kto wejdzie na taką drogę życia wewnętrznego i tak będzie to życie pojmował, wnet napotka wielkie trudności związane z niepowodzeniami na tej drodze. Ciągłe będzie stwierdzać, że dobre postanowienia poszły szybko w zapomnienie, że znów nie dotrzymał tego czy innego przyrzeczenia lub postanowienia. Pogrąża się w jakimś wewnętrznym smutku, oskarża się przed Bogiem ze swoich braków, przypisując winę tylko sobie. Próbuje jeszcze większego wysiłku i napięcia woli, ale im bardziej wyęży swoją wolę, tym większe przychodzą niepowodzenia [...].

Życie wewnętrzne [...] w pierwszym jego etapie nazywamy okresem oczyszczenia albo drogą oczyszczenia - *via purificationis*. Ten okres może trwać wiele lat - kilkanaście, a czasem i kilkadziesiąt. W tym czasie podlega oczyszczeniu i równocześnie pogłębia się w nas wiara, nadzieja i miłość.

Na czym polega oczyszczenie naszej wiary? Na tym, że wiara staje się w nas ciemnością. Nie na tym, że mamy coraz więcej światła, ale że powstaje w nas pewnego rodzaju ciemność wiary. Wiara jest kolejno pozbawiana wszelkich, można by powiedzieć, podpórek. Pan Bóg w początkach życia wewnętrznego daje nam takie podpórki, pomoce czy - jak to nazwała Mała Święta Teresa - cukierki, bo jesteśmy jeszcze słabi. A święty Paweł powie do Koryntian, że daje im mleko jako pokarm w okresie dziecięctwa duchowego (por. 1 Kor 3, 1-3). Przychodzą wtedy jakieś uczuciowe przeżycia, wzloty, pociechy czy niezwykle wysłuchanie naszej modlitwy - Bóg odpowiada na nasze prośby. Wydaje nam się wtedy, że wiara jest w nas mocna, bo jest oparta o doświadczenie, o przeżycia, o dary Ducha Świętego. Wiara wtedy może nawet objawiać się w formie mówienia językami, czynienia cudów czy prorokowania. Jesteśmy ogarnięci jakąś duchową mocą.

Spytajmy jednak, czy wtedy rzeczywiście nasza wiara jest mocna, czy właśnie nie ze względu na słabość naszej wiary Bóg daje nam w tym okresie nieraz obficie tego rodzaju pociechy, dary, pomoce. Kiedy Pan Bóg nam zabiera potem te wszystkie pociechy, pomoce i podpórki, powoli musimy opierać się tylko na samej wierze, bez żadnej pomocy. Czasem wszystko w nas jak gdyby zaprzecza temu, co mówi wiara. To znaczy temu, że jest Bóg, który nas miłuje. A jednak wbrew doświadczeniom, w cierpieniach, w niepowodzeniach, w nie wysłuchiwanym przez długi czas modlitwach, ciągle trwa w nas wiara, jako głębokie przekonanie, że Bóg jest i że nas miłuje poprzez to wszystko, i mimo tego wszystkiego, co nas spotyka.

Nieraz długi czas trzeba iść taką drogą ciemności, kiedy ledwo, ledwo zdobywam się na to, żeby się modlić. Jakimś ostatkiem wysiłku woli trwam w wierności, w dochowaniu przyrzeczeń danych Bogu. Wydaje mi się, że wszystko we mnie jest tylko jednym zaprzeczeniem całej treści wiary - że Bóg jest wierny, że miłuje, że mnie słyszy, że nigdy mnie nie opuści. Wszystko we mnie temu zaprzecza. A jednak trwa przekonanie, że to jest prawda. Przychodzą też takie momenty, kiedy sobie zdaję sprawę, że wszystko we mnie leży w gruzach. A jednak wiem, że nie mogę zejść z tej drogi, bo gdzieś w głębi duszy trwa wiara, podobna wtedy do gwiazdy na niebie. Wiara jest wtedy jak jakieś maleńkie światełko błyszczące gdzieś daleko, które jednak niewzruszenie od milionów lat świeci i będzie świeciło. Nikt tego maleńkiego światełka nie potrafi zgasić. To nie jest płomyk świecy, który można zgasić jednym dmuchnięciem. To jest światło gwiazdy. To jest wiara. Ona prowadzi nas poprzez różne doświadczenia, przez ogień wielu pokus, cierpień. Wiara trwa w nas i my trwamy niewzruszenie na tej drodze.

Ta wiara jest w nas ciemnością, bo nie mamy żadnego doznania, żadnego doświadczenia, żadnego uczucia. Nie ma w nas niczego, na czym moglibyśmy się oprzeć, a jednak trwamy. Wtedy dokonuje się oczyszczenie naszej wiary i zaczynamy pojmować, że wiara polega właśnie na tym, żeby opierać się nie na sobie, ale tylko na Bogu. Słowo Boże - takie słabiutki, wiotkie słowo, kilka czarnych znaków na papierze - ma taką moc, że wszystko inne wobec niego ustępuje. Jestem głęboko przekonany, że Bóg powiedział i że Bóg nie może się mylić, Bóg nie może nikogo w błąd wprowadzić. Wbrew argumentom, wbrew logice, wbrew doświadczeniom trwa we mnie to przekonanie. To są właśnie próby wiary. Tu wiara oczyszcza się i pogłębia. Kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny. Ta wiara wydaje się z jednej strony słabiutka, bo nie posiada żadnej naturalnej podpory, a jednak dopiero w tej swojej słabości jest mocna. Kiedy nie opieram się na niczym innym, jak tylko na wierze i na słowie Bożym, wtedy właśnie wiara we mnie jest mocna. To jest pierwsze oczyszczenie, które dokonuje się w nas na tej drodze.

W podobny sposób dokonuje się oczyszczenie naszej nadziei i miłości. To oczyszczenie przechodzi potem w okres tak zwanego oświecenia - *via illuminatim*. W dalszym ciągu oczyszcza się wiara, nadzieja i miłość, ale na tym stopniu jest już inny sposób działania Boga w nas. Nazywamy ten okres również okresem biernego oczyszczenia, bo tu z niezwykłą mocą działa Bóg, a my jesteśmy właściwie jak gdyby przedmiotem w Jego ręku. To też jest paradoks, że ta droga oświecenia jest równoznaczna z tym, co mistycy nazywają „ciemną nocą ducha”. W tym czasie bowiem jesteśmy pogrążeni w straszliwych ciemnościach, ale właśnie dlatego, że Bóg zanurza nas w swoim świetle. Światło pozwala nam poznać dogłębnie siebie, czyli to, co jest straszliwą ciemnością grzechu skażonej ludzkiej natury.

Potem przychodzi droga zjednoczenia - *via unitiva*. To jest droga, gdzie miłość jest już w centrum naszego życia. Ale znów paradoks, bo ta droga jednocząca w gruncie rzeczy jest niczym innym, jak drogą umierania, śmierci.

To są tylko takie ogólne myśli, ukazujące tę drogę, która jest przed nami [...].

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna oparta o błogosławieństwo.

Pytania do dzielenia się:

- Jak próbujesz szukać “czystego serca”: bardziej na drodze własnego wysiłku czy wiary? Co to oznacza w praktyce?
- Jakie trudności przeżywasz na swojej drodze wiary? Z czego wynikają? Czy widzisz w nich bardziej skutek własnych zaniedbań czy też naturalny etap życia duchowego?
- O. Rostworowski radzi kapłanom szczególne zainteresowanie się jakąś dziedziną teologii, jednym z wielkich autorów chrześcijańskich lub Pismem Świętym czy jego częścią (por. Posłani w duchu Chrystusa Sługi, s. 138). To może być inspiracja dla każdego, kto chce duchowo wzrastać. Czy masz jakiegoś szczególnie bliskiego Ci świętego czy autora duchowego, który Cię prowadzi? Jeśli tak - podziel się tym.
- W jaki sposób doświadczenie kierownictwa duchowego / stałego spowiednika pomaga Ci w dojrzywaniu w wierze? Jak wspomaga proces oczyszczania wiary, którego dokonuje w Tobie Duch Święty?

ZADANIE:

Wybierz dowolnego z wielkich autorów chrześcijańskich - Ojców Kościoła, świętych, mistyków... (możemy sobie nawzajem w grupie polecić, można również skorzystać z poniższych propozycji). Przeczytaj jedno z jego dzieł lub przynajmniej jego fragment.

Podziel się w czasie kolejnego spotkania odkryciami z lektury i ich zastosowaniem.

Może przygotuj zachęcającą recenzję dla innych....

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

Ojcowie Kościoła - różne teksty: <http://patres.pl/artykuly/ojcowie-napisali/>

Meliton z Sardes: <https://www.pch24.pl/homilia-paschalna-melitona-z-sardes,59218,i.html>

Św. Augustyn: https://issuu.com/vientdeme/docs/sw._augustyn_

Św. Teresa od Jezusa: <https://www.youtube.com/watch?v=cZN8I01mzwQ>

Św. Jan od Krzyża: <https://www.karmel.pl/piesn-duchowa-2/2/>

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus: https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/teresa_mysli1.html

Św. Faustyna: <https://www.faustyna.pl/zmbm/dzienniczek-sw-siostry-faustyny/>

Św. Teresa Benedykta od Krzyża: https://issuu.com/wkb-krakow/docs/wiedzak_wklad_issuu

8. “Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.”

Ubóstwo duchowe jest czymś zupełnie innym od biedy materialnej. Oznacza ono, że wszystko, czego nam potrzeba, znajdujemy u-Boga, który z miłości do nas daje nam o wiele więcej niż oczekujemy. Przyjęcie tego daru wymaga od nas otwartości i pokory oraz przyznania, że to, co może dać nam świat, nie wystarczy, by żyć pełnią życia.

Droga do dojrzałości w Chrystusie wiedzie przez ubóstwo rozumiane również jako świadoma rezygnacja z dążenia do bogactwa materialnego, chęci posiadania coraz więcej i więcej. Ubogi w duchu to ten, kto potrafi dzielić się z innymi tym, co ma - ale też potrafi dostrzec wartość w czymś, co pozornie wydaje się zupełnie jej pozbawione.

Spotkanie ma na celu zweryfikowanie naszego podejścia do rzeczy materialnych i dostrzeżenie wartości ubóstwa, które uwalnia nas do przyjęcia Bożej łaski i Jego darów.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Papież Franciszek, orędzie na XXIX Światowy Dzień Młodzieży 2014r. (fragmenty)

Jeśli naprawdę pozwolicie, by ujawniły się najgłębsze oczekiwania waszego serca, to zdacie sobie sprawę, że jest w was niegasnące pragnienie szczęścia, a to pozwoli wam zdemaskować i odrzucić wiele «tanich» ofert, jakie znajdujecie wokół siebie. Kiedy poszukujemy sukcesu, przyjemności, egoistycznego posiadania i czynimy z tego bożki, możemy nawet doznawać chwilowego upojenia, fałszywego poczucia zaspokojenia, ale w końcu stajemy się niewolnikami, nigdy nie jesteśmy zadowoleni, jesteśmy pobudzani, by szukać coraz więcej. Bardzo smutno widzieć młodzież «syłą», ale słabą.

Św. Jan pisząc do młodych mówił: «Jesteście mocni i nauka Boża trwa w was, i zwyciężyliście Złego» (1 J 2, 14). Ludzie młodzi, którzy wybierają Chrystusa, są silni, karmią się Jego Słowem i nie «opychają się» innymi rzeczami! Miejcie odwagę iść pod prąd. Miejcie odwagę prawdziwego szczęścia! Powiedzcie «nie» kulturze tymczasowości, powierzchowności i odrzucenia, która nie wierzy, że potraficie podjąć odpowiedzialności i zmierzyć się z wielkimi wyzwaniem życia!

3. Błogosławieni ubodzy w duchu...

Pierwsze błogosławieństwo, temat najbliższego Światowego Dnia Młodzieży, głosi, że szczęśliwi są ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. W czasach, gdy tak wiele osób cierpi z powodu kryzysu gospodarczego, zestawienie ubóstwa i szczęścia może wydawać się nie na miejscu. W jakim sensie możemy pojmować ubóstwo jako błogosławieństwo?

Przede wszystkim starajmy się zrozumieć, co znaczy «ubodzy w duchu». Kiedy Syn Boży stał się człowiekiem, wybrał drogę ubóstwa, ogołocenia. Jak mówi św. Paweł w Liście do Filipian: «To dążenie niech was ożywia; ono też [było] w Jezusie Chrystusie. On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi» (2, 5-7). Jezus jest Bogiem, który ogołocił się ze swej chwały. Tutaj widzimy Boży wybór ubóstwa: «będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacił (por. 2 Kor 8, 9). Jest to tajemnica, którą

kontemplujemy w szopce, widząc Syna Bożego w żłobie, a następnie na krzyżu, gdzie ogołocenie osiąga swój szczyt.

Grecki przymiotnik ptochós (ubogi) ma nie tylko znaczenie materialne, ale znaczy «żebrak». Określenie to należy wiązać z żydowskim pojęciem anawim, «ubogich Jahwe», które wskazuje na pokorę, świadomość własnych ograniczeń, ubóstwo egzystencjalne. Anawim ufają Panu, wiedzą, że są od Niego zależni.

Jak to dobrze potrafiła dostrzec św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Pan Jezus w swoim wcieleniu jawi się jako żebrak, potrzebujący, poszukujący miłości. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o człowieku jako «żebraku wobec Boga» (n. 2559) i powiada nam, że modlitwa jest spotkaniem Bożego i naszego pragnienia (n. 2560).

Św. Franciszek z Asyżu bardzo dobrze zrozumiał tajemnicę błogosławieństwa ubogich w duchu. Rzeczywiście, kiedy Jezus przemówił do niego w osobie trędowatego i z krucyfiksu, rozpoznał on wielkość Boga oraz swoją kondycję ubóstwa. Biedaczyna spędzał godziny na modlitwie, pytając Pana: «Kim Ty jesteś? Kim jestem ja?». Ogołocił się z dostatniego i beztroskiego życia, aby poślubić «Panią Biedę», aby naśladować Jezusa i dosłownie iść za Ewangelią. Franciszek żył naśladowaniem Chrystusa ubogiego i miłością do ubogich w sposób nieodłączny, jako dwa oblicza tego samego medalu.

Możecie więc mnie zapytać: jak konkretnie możemy sprawić, aby to ubóstwo ducha przekształciło się w styl życia, aby konkretnie wpływało na nasze życie? Odpowiem wam w trzech punktach.

Przede wszystkim starajcie się być wolni wobec rzeczy. Pan nas wzywa do życia ewangelicznego, naznaczonego umiarkowaniem, nieuleganiem kulturze konsumpcji. Chodzi o poszukiwanie tego, co najistotniejsze, nauczenie się ogołocenia z wielu tłumiących nas rzeczy powierzchownych i zbędnych. Zdystansujmy się od żądzy posiadania, od pieniądza najpierw traktowanego bałwochwalczo, a następnie marnowanego. Postawmy Jezusa na pierwszym miejscu. On nas może uwolnić od zniewalającego bałwochwalstwa. Pokładajcie ufność w Bogu, drodzy młodzi! On nas zna, kocha nas i nigdy o nas nie zapomina. Tak jak troszczy się o lilie polne (por. Mt 6, 28), tak też nie pozwoli, aby czegokolwiek nam zabrakło. Również by przetrwać kryzys gospodarczy, ludzie muszą być gotowi do zmiany stylu życia, do unikania wielu przypadków marnotrawstwa. Tak jak potrzebna jest odwaga szczęścia, tak też trzeba odwagi umiarkowania.

Po drugie, aby żyć tym błogosławieństwem wszyscy potrzebujemy nawrócenia w stosunku do ubogich. Musimy zatroszczyć się o nich, być wrażliwi na ich potrzeby duchowe i materialne. Wam, młodym, powierzam zwłaszcza zadanie, byście na nowo postavili solidarność w centrum ludzkiej kultury. W obliczu dawnych i nowych form ubóstwa — bezrobocia, emigracji, wielu różnego rodzaju uzależnień — mamy obowiązek być czujni i świadomi, przetrzymując pokusę obojętności. Pomyślmy także o tych, którzy nie czują się kochani, nie mają nadziei na przyszłość, rezygnują z zaangażowania w życie, bo są zrażeni, rozczarowani, zastraszeni. Musimy nauczyć się przebywania z ubogimi. Nie wypełniajmy naszych ust pięknymi słowami o ubogich! Spotkajmy ich, spójrzmy im w oczy, wysłuchajmy ich. Ubodzy są dla nas konkretną okazją spotkania samego Chrystusa, dotknięcia Jego cierpiącego ciała.

Ale — i to jest trzeci punkt — ubodzy są nie tylko osobami, którym możemy coś dać. Również oni mają nam wiele do zaoferowania, aby nas nauczyć. Wiele może nas nauczyć mądrość ubogich! Pomyślcie, że jeden z świętych XVIII w., Benedykt Józef Labre, który spał w Rzymie na ulicy i żył z ofiar ludzi, stał się doradcą duchowym wielu osób, w tym szlachty i hierarchów.

W pewnym sensie ubodzy są dla nas jakby nauczycielami. Uczą nas, że wartość osoby nie zależy od tego, ile posiada, ile ma na koncie w banku. Ubogi, osoba pozbawiona dóbr materialnych zawsze zachowuje swoją godność. Ubodzy mogą nas wiele nauczyć także o pokorze i ufności w Bogu. W przypowieści o faryzeuszu i celniku (Łk 18, 9-14) Jezus przedstawia celnika jako wzór, bo jest on pokorny i uznaje siebie za grzesznika. Także wdowa, która wrzuciła dwie drobne monety do skarbca świątyni jest przykładem ofiarności tych, którzy, chociaż mają niewiele lub nic, dają wszystko (Łk 21, 1-4).

4 . Jak widzieliśmy, błogosławieństwo ubogich w duchu, kształtuje naszą relację z Bogiem, z dobrami materialnymi i z ubogimi. W świetle przykładu i słów Jezusa dostrzegamy, jak bardzo potrzebujemy nawrócenia, aby nad logiką posiadania więcej przeważała logika bycia bardziej! Najbardziej mogą nam pomóc zrozumieć głęboki sens błogosławieństw święci.

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna oparta o błogosławieństwo.

Pytania do dzielenia się:

- “Gdybyś był bogaty...” - co byś zrobił?
- Jakie znaczenie ma dla Ciebie to, co masz? Jaki jest Twój stosunek do pieniędzy, bogactwa, posiadania?
- *“Przed wszystkim starajcie się być wolni wobec rzeczy. Pan nas wzywa do życia ewangelicznego, naznaczonego umiarkowaniem, nieuleganiem kulturze konsumpcji”* - jak się czujesz, gdy Ci czegoś brakuje? Jak rozumiesz i jak wprowadzasz w życie ewangeliczny umiar w podejściu do wartości materialnych? Jak dużo masz rzeczy, których nie potrzebujesz?
- Czy umiesz przyjmować pomoc? Dlaczego ważna jest ta umiejętność? Jak wpływa na Twoją wiarę?
- Czym jest ubóstwo duchowe? Jak nim żyć? Dzielenie na podstawie słowa Bożego:

22 Potem rzekł do swoich uczniów: «Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o życie, co macie jeść, ani o ciało, czym macie się przyodzierać. 23 Życie bowiem więcej znaczy niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie. 24 Przypatrzcie się krukowi: nie siewą ani żną; nie mają piwnic ani spichlerzy, a Bóg je żywi. O ileż ważniejsi jesteście wy niż ptaki! 25 Któż z was przy całej swej trosce może choćby chwilę dołożyć do wieku swego życia? 26 Jeśli więc nawet drobnej rzeczy [uczynić] nie możecie, to czemu zbytnio troszczycie się o inne? 27 Przypatrzcie się liliom, jak rosną: nie pracują i nie przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. 28 Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, o ileż bardziej was, małej wiary! 29 I wy zatem nie pytajcie, co będziecie jedli i co będziecie pili, i nie bądźcie o to niespokojni! 30 O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. 31 Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane. 32 Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. 33 Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosi, które nie niszczejną, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie

złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. 34 Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. (Łk 12, 22-31).

ZADANIE:

Dostrzeż obok Ciebie kogoś, kto potrzebuje pomocy - we wspólnotce, parafii, na ulicach miasta. Pochyl się nad nim z miłością, wysłuchaj, a następnie we wspólnotce podejmijcie działania, aby pomóc.

Może wspierasz jakieś dzieło regularnie - podziel się swym doświadczeniem, może zachęcisz innych do takiej systematycznego wspierania dobrych dzieł (np. zbiórki na cele oazowe...)

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

<https://www.zycie-duchowe.pl/art-8997.ewangeliczne-ubostwo.htm> - ks. Krzysztof Grzywocz o ubóstwie

https://www.youtube.com/watch?v=a2vo_W7PruU&list=PULIzlc4XSItHVTcMnrllv1w&index=125
- o tym, jak ubóstwo ubogaca

9. “Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.”

Cichy to nie jest ten, kto nie ma nic do powiedzenia... Cichość łączy się z pokorą, cierpliwością, służbą na rzecz innych. W Ruchu Światło-Życie szczególnym miejscem realizacji tego błogosławieństwa staje się diakonia. Na wzór Chrystusa Sługi chcemy świadomie podejmować służbę w naszych wspólnotach, parafiach, w Ruchu - tak, by inni widzieli nie nasze czyny, ale Pana, który uzdalnia nas do dzielenia się tym, co od Niego otrzymujemy - darami, talentami, charyzmatami.

Animator to człowiek służby - warto więc przed wakacjami zadać sobie pytanie o jej kształt i charakter, by - wpatrując się w Chrystusa Sługę - w Nim odnajdywać źródło siły potrzebnej do podjęcia posługi.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie, s. 5-8, Teologiczny opis pojęcia diakonii.

Termin diakonia pochodzi z języka greckiego i najogólniej oznacza wszelką służbę, posługę podejmowaną w Kościele. W Nowym Testamencie słowa diakonia używa się na oznaczenie usługiwania przy stole, a w sensie szerszym – troski o żywność i utrzymanie (Łk 10, 40; Dz 6, 1). Także każda przysługa wypływająca z miłości bywa tak określana (1 Kor 16, 15; Ap 2, 19). Spełnianie określonych zadań we wspólnocie, które dziś nazywamy urzędami, określano również diakonią (urząd apostołski – Rz 11, 13; 2 Kor 4, 1; 6, 3n; urząd ewangelistów – 2Tm 4, 5; posługa diakońska – Kol 4, 17). Słowo diakonia łączono także z kolektą zbieraną na rzecz biednych w Jerozolimie (Rz 15, 30n; Dz 11, 29n).

Jezus polecił swoim uczniom stawać się sługami wszystkich, wyraźnie wbrew stylowi tego świata, w którym wielcy panoszą się i uciskają mniejszych (por. Mt 20,25-26). Nie mają tego uważać za czyn nadzwyczajny, ale zwykły obowiązek, dlatego nazywać się mają sługami nieużytecznymi (Łk 17,10) i pamiętać, że „sługa nie jest wyższy od swego Pana” (J 13,16). Wymowny przykład takiej służby dał On sam – przyjął postać Sługi (Flp 2,6-11) i „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,38). Chrystus Sługa (Christos Diakonos) uklęknął do nóg Apostołów i obmył je, ponieważ do końca ich umiłował (por. J 13,1-15).

Ks. Franciszek Blachnicki swoje rozumienie diakonii czerpał właśnie ze znaczenia biblijnego tego terminu oraz rozumienia go przez ojców Soboru Watykańskiego II, którzy diakonię rozumianą jako wszelką służbę w Kościele wyprowadzali z wzoru Chrystusa, który przyszedł, „aby służyć i oddać duszę swoją na okup za wielu” (Mk 10, 45, zob. KDK 1; 3; 5). Mianem diakonii, czyli posługiwania, ojcowie Soboru określają urząd biskupów (KK 24, DB 16), kapłanów (DK 1), diakonów (KK 29), a także sposób posługiwania seminarzystów (DFK 4; 9), zakonników (KK 46), świeckich w ogóle (KK 36; 40; 42; DA 29), a chrześcijańskich małżeństw i rodzin w szczególności (DA 11).

Umieszczając w Centrum Światło-Życie kaplicę Chrystusa-Sługi wraz z witrażem, przedstawiającym Chrzt Jezusa w Jordanie jako model i źródło diakonii, ks. Blachnicki czyni centralną ideą Ruchu Światło-Życie ideę chrystocentrycznej diakonii jako wszelkiego sposobu działania i podejmowania odpowiedzialności w Kościele, jego manifestację i źródło wzrostu. W ostatnim referacie, przysłanym na XII Krajową Kongregację Odpowiedzialnych, napisał: Cały Kościół jest dzięki temu widziany w tajemnicy Ducha Świętego jako wspólnota namaszczonych, a to oznacza również: wspólnota przeznaczonych, powołanych, uzdolnionych, wezwanych do służby na rzecz zbawienia świata. (...) Słowo «diakonia» staje się wspólnym mianownikiem dla wszystkich stopni hierarchii, nie tylko dla diakonów, ale i dla prezbiterów, i biskupów. A znów pojęcie diakonii jest bardzo blisko sprzężone z obrazem Kościoła jako wspólnoty. Wspólnota powstaje tam, gdzie wszyscy, zgodnie ze swoim charyzmatem, podejmują służbę dla jej budowania. Diakonia wynika więc również z namaszczenia Duchem Świętym, z obdarowania Jego darami (charyzmatami), które, odkryte w sobie przez wierzących, mają służyć budowaniu wspólnoty Kościoła. W takim rozumieniu mieszczą się więc zarówno wszelkie urzędy w Kościele, jak i wszelkie, nawet najdrobniejsze posługi, wykonywane z miłości.

W Ruchu Światło-Życie słowem „diakonia” określa się:

1. postawę służby, będącą najpełniejszym sposobem realizacji swojego człowieczeństwa (określana jest ona mianem „posiadania siebie w dawaniu siebie”, które to określenie zaczerpnięto ze stwierdzenia Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym: człowiek (...) nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego – KDK 24),
2. wszelką posługę, podejmowaną przez jego członków (od diakonii moderacji po diakonię gospodarczą czy porządkową),
3. osoby, które taką służbę podejmują – bądź to na sposób stały, bądź też chwilowo, w celu zrealizowania konkretnych zadań.

Osobowym wzorem diakonii, realizowanej jako całkowite oddanie Chrystusowi, jest dla członków Ruchu Niepokalana Matka Kościoła.

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Spontaniczna w oparciu o błogosławieństwo.

Pytania do dzielenia się:

- Jak rozumiesz pokorę? Czym jest i czym nie jest?
- Jednym z wymiarów cichości jest pokorna służba i gotowość dawania siebie. Kaplica Chrystusa Sługi w Centrum Ruchu Światło-Życie jest ważnym punktem odniesienia w naszym naśladowaniu Jezusa. Czego wymaga postawa służby (w odróżnieniu od konkretnego działania)? Co dla Ciebie oznacza? Jakie konsekwencje niesie *posiadanie siebie w dawaniu siebie*?
- Zastanów się nad swoimi darami, charyzmatami, mocnymi stronami, talentami, uzdolnieniami... Które z nich wykorzystujesz w swojej służbie w Ruchu, w Kościele? Do

jakich zadań, posług powołał Cię Pan, w co się angażujesz, jakie działania podejmujesz? Czy widzisz coś, co jeszcze należałoby rozwinąć? Czasem wydaje się nam, że skoro ktoś potrafi zorganizować oazę w Afryce, nie będzie miał problemu ze zorganizowaniem grupy wzrastania w Polsce (przykład z forum internetowego) - czy przyszło Ci na myśl, że on zwyczajnie może nie mieć na to już siły? Że Ty możesz to zrobić? Czasem niewiele potrzeba... dzielenie w grupie może zmienić nasze spojrzenie na to, co zdaje się nam oczywiste...

- Jak widzisz swoją dalszą posługę (także w czasie nadchodzących wakacji)? Co jeszcze możesz zrobić, by upodobnić się do Chrystusa Sługi?

Modlitwa:

Hymn z listu do Filipian (Flp 2, 6-11)

1. tajemnica światła - chrzest w Jordanie

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.

6 On, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,

7 lecz ogołocił samego siebie,
przyjąwszy postać sługi,
stawszy się podobnym do ludzi.

A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,

8 uniżył samego siebie,
stawszy się posłusznym aż do śmierci -
i to śmierci krzyżowej.

9 Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył
i darował Mu imię
ponad wszelkie imię,

10 aby na imię Jezusa
zgięło się każde kolano
istot niebieskich i ziemskich i podziemnych.

11 I aby wszelki język wyznał,
że Jezus Chrystus jest PANEM -
ku chwale Boga Ojca.

ZADANIE:

Znajdź czas na kontemplację witrażu z Kaplicy Chrystusa Sługi. Wpatrując się w tę scenę, pytaj Go o swoją drogę służby. Odkryj znaczenie obrazów znajdujących się na ścianach kaplicy na Kopie Górcie i podziel się tym ze swoją wspólnotą.

<https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/kartka--chrystus-sluga-66.html>

<https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/obrazek--kuszenie-pana-jezusa-na-pustyni-114.html>

<https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/obrazek--rozmowa-z-matka-synow-zebedeusza--118.html>

<https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/obrazek--umycie-nog-120.html>

WARTO ZOBACZYĆ / POSŁUCHAĆ / ZAINSPIROWAĆ SIĘ:

<http://www.oaza.pl/liturgia-w-swietle-tajemnicy-chrystusa-slugi/> - referat ks. Franciszka Blachnickiego ("duchowy testament" Ojca)

<http://mateusz.pl/ksiazki/ja-cd/ja-cd-105.htm> - pokora i pycha

10. Maryja - Niewiasta błogosławieństw.

W ostatnim spotkaniu chcemy najpierw spojrzeć na przebytą przez nas drogę. Błogosławieństwa w tym roku stały się dla nas szczególnymi drogowskazami. Nie są one jedynie zobowiązaniami, ale i obietnicą Pana, który chce prowadzić nas ku prawdziwemu szczęściu. Jako "dowód tożsamości chrześcijan" stanowią przestrzeń szczególnej współpracy z Jezusem, bardziej przyjmowania Jego łaski i obecności niż zdobywania kolejnych sprawności. Równocześnie chcemy spojrzeć na Maryję. Ona najpełniej przyjęła Boże wezwanie, dlatego jest dla nas osobowym wzorem nowego człowieka, wzorem zawierzenia siebie Bogu i Jego działaniu.

TEKST DO ROZWAŻENIA:

Jan Paweł II ,Redemptoris Mater (fragmenty)

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; On napenił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich — w Chrystusie” (Ef 1, 3). Słowa Listu do Efezjan odsłaniają odwieczne zamierzenia Boga i Ojca, odwieczny plan zbawienia człowieka w Chrystusie. Jest to plan uniwersalny, odnosi się do wszystkich ludzi stworzonych „na obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1, 26). Wszyscy, objęci „u początku” Boskim dziełem stworzenia, odwiecznie są też ogarnięci Boskim planem zbawienia, który ma się do końca objawić w „pełni czasu”, wraz z przyjściem Chrystusa.

Ten Bóg bowiem, który jest „Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa”, „w Nim — są to dalsze słowa tegoż Listu — wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew — odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski” (Ef 1, 4-7).

Boski plan zbawienia, który został nam objawiony wraz z przyjściem Chrystusa, jest odwieczny. Jest on także — wedle nauki zawartej w Liście do Efezjan i innych Listach Pawłowych (por. Kol 1, 12-14; Rz 3, 24; Ga 3, 14; 2 Kor 5, 18-29) — odwiecznie związany z Chrystusem: W całości tego planu, który ogarnia wszystkich ludzi, szczególne miejsce zajmuje „niewiasta” jako Matka Tego, z którym Ojciec odwiecznie związał dzieło zbawienia.

Jak uczy Sobór Watykański II, „zarysowuje się Ona (...) proroczo już w obietnicy danej pierwszym rodzicom, upadłym w grzech” — według Księgi Rodzaju (por. 3, 15). „Podobnie jest to ta Dziewica, która pocznie i zrodzi Syna, którego imię będzie Emmanuel (...)” — wedle słów Izajasza (por. 7, 14)²⁰. W ten sposób Stary Testament przygotowuje ową „pełnię czasu”, kiedy Bóg ześle „Syna swego, zrodzonego z niewiasty, (...) abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”. Przyjście Syna Bożego na świat jest wydarzeniem, opisanym w pierwszych rozdziałach Ewangelii według św. Łukasza i według św. Mateusza.

Maryja zostaje definitywnie wprowadzona w tajemnicę Chrystusa przez to wydarzenie: przez zwiastowanie anielskie Dzieje się to w Nazarecie, w konkretnych okolicznościach dziejów Izraela — ludu powołanego do zachowania Bożych obietnic. Zwiastun mówi do Dziewicy: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1, 28). Maryja „zmieszła się na te słowa i rozważała,

co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1, 29): co znaczą te niezwykle słowa, a w szczególności wyrażenie „łaski pełna” (Kecharitoméne).

Rozważając te słowa, a zwłaszcza wyrażenie „łaski pełna”, razem z Maryją, znajdujemy szczególnie bogaty do nich odpowiednik właśnie w Liście do Efezjan, w tekście powyżej przytoczonym. Jeśli po zwiastowaniu anielskim Dziewica z Nazaretu zostaje nazwana „błogosławioną między niewiastami” (por. Łk 1, 42), to tłumaczy się to poprzez owo błogosławieństwo, którym „Bóg Ojciec” nappełnił nas „na wyżynach niebieskich, w Chrystusie”. Jest to błogosławieństwo duchowe, odnosi się ono do wszystkich ludzi, ma w sobie pełnię i powszechność („wszelkie błogosławieństwo”), które płynie z miłości, jaka jednoczy współistotnego Syna z Ojcem w Duchu Świętym. Równocześnie jest to błogosławieństwo zwrócone za sprawą Jezusa Chrystusa w stronę dziejów człowieka aż do końca: w stronę wszystkich ludzi. Do Maryi to błogosławieństwo odnosi się w mierze szczególnej i wyjątkowej. Elżbieta pozdrawia Ją jako „błogosławioną między niewiastami”.

Uzasadnieniem podwójnego pozdrowienia jest to, że w duszy tej „Córy Syjonu” odsłonił się niejako cały „majestat łaski” — tej łaski, jaką „Ojciec (...) obdarzył nas Umiłowanym”. Zwiastun mówi wszak do Maryi: „łaski pełna” — mówi zaś tak, jakby to było Jej właściwe imię. Nie nazywa swej rozmówczyni imieniem własnym „Miriam (= Maryja)”, ale właśnie tym nowym imieniem: „łaski pełna”. Co znaczy to imię? Dlaczego anioł tak nazywa Dziewicę z Nazaretu?

W języku Biblii „łaska” oznacza szczególny dar, który według Nowego Testamentu ma swe źródło w trynitarnym życiu Boga samego — Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8). Owocem tej miłości jest wybranie — to, o którym mówi List do Efezjan. Wybranie to jest zatem ze strony Boga odwieczną wolą zbawienia człowieka przez uczestnictwo w Bożym życiu (por. 2 P 1, 4) w Chrystusie: jest zbawieniem poprzez uczestnictwo w życiu nadprzyrodzonym. Następstwem tego przedwiecznego daru, tej łaski wybrania człowieka przez Boga, jest jakby zacznienie świętości, jakby źródło tryskające w duszy człowieka jako dar Boga samego, które poprzez łaskę ożywia i uświęca wybranych. Poprzez to wszystko dokonuje się — czyli staje rzeczywistością — owo „nappełnienie” człowieka wszelkim „błogosławieństwem duchowym”, owo „przybranie za synów w Chrystusie” — w Tym, który jest odwiecznie „Umiłowany” przez Ojca.

Kiedy czytamy, że zwiastun mówi do Maryi „łaski pełna”, kontekst ewangeliczny, w którym zbiegają się dawne objawienia i obietnice, pozwala nam zrozumieć, że chodzi tutaj o szczególne błogosławieństwo pośród wszelkich „błogosławieństw duchowych w Chrystusie”. W tajemnicy Chrystusa jest Ona obecna już „przed założeniem świata”, jako Ta, którą Ojciec „wybrał” na Rodzicielkę swego Syna we Wcieleniu — a wraz z Ojcem wybrał Ją Syn i odwiecznie zawierzył Duchowi świętości. Maryja jest w sposób zupełnie szczególny i wyjątkowy związana z Chrystusem i równocześnie jest umiłowana w Tym przedwiecznie umiłowanym Synu, współistotnym Ojcu, w którym skupia się cały „majestat łaski”. Równocześnie pozostaje Ona doskonale otwarta w stronę tego „daru z wysokości” (por. Jk 1, 17). Jak uczy Sobór: Maryja „zajmuje pierwsze miejsce wśród pokornych i ubogich Pana, którzy z ufnością oczekują od Niego zbawienia i dostępują go”.

Ewangelista Łukasz — wkrótce po opisie zwiastowania — prowadzi nas w ślad za Dziewicą z Nazaretu „do pewnego miasta w pokoleniu Judy” (Łk 1, 39). Miastem tym ma być, zdaniem uczonych, dzisiejsze Ain-Karim, położone w okolicy górzystej, opodal Jerozolimy. Maryja „wybrała się tam z pośpiechem”, aby odwiedzić Elżbietę, swoją krewną. Przyczynę odwiedzin wypada upatrywać w tym także, że podczas zwiastowania Gabriel wskazał w znamienny sposób na Elżbietę, która w podeszłym wieku mocą Bożą poczęła syna z męża Zachariasza:

„krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 36-37). Zwiastun powołał się na przykład Elżbiety, aby odpowiedzieć na pytanie Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34). Otóż stanie się to właśnie „mocą Najwyższego”, podobnie i nawet bardziej niż w przypadku Elżbiety.

Maryja więc udaje się w duchu miłości do domu swej krewnej. Przy wejściu, w odpowiedzi na pozdrowienie Maryi, Elżbieta, „napełniona Duchem Świętym”, czując szczególne poruszenie dziecka we własnym łonie, wielkim głosem pozdrawia Maryję: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (por. Łk 1, 40-42). Ten okrzyk czy też aklamacja Elżbiety weszła później do modlitwy Zdrowaś Maryjo jako dalszy ciąg pozdrowienia anielskiego, stając się w ten sposób jedną z najczęstszych modlitw Kościoła. Jeszcze więcej mówią dalsze słowa Elżbiety zawarte w pytaniu: „A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1, 43). Elżbieta daje świadectwo Maryi: rozpoznaje i głosi, że przed nią stoi Matka Pana, Matka Mesjasza. W tym świadectwie uczestniczy też syn, którego Elżbieta nosi w swoim łonie: „poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie”. „Dzieciątko” — to przyszedł Jan Chrzciciel, który nad Jordanem wskaże na Jezusa jako Mesjasza.

Wszystkie te słowa w pozdrowieniu Elżbiety mają doniosłą wymowę, jednakże znaczenie kluczowe wydaje się posiadać to, co mówi ona na końcu: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełniły się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45). Można postawić te słowa obok wyrażenia „łaski pełna” w pozdrowieniu anioła. Odsłania się w nich — podobnie jak w tamtych — zasadnicza treść mariologiczna, zasadnicza prawda o Maryi, która stała się rzeczywiście obecna w tajemnicy Chrystusa właśnie przez to, że „uwierzyła”. Pełna łaski, przy zwiastowaniu anielskim oznacza dar Boga samego; wiara Maryi, którą głosi Elżbieta przy nawiedzeniu, wskazuje na to, jak Dziewica nazaretańska odpowiedziała na ten dar.

„Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary» (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5-6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” — uczy Sobór.

Takie właśnie ujęcie wiary znalazło doskonałe urzeczywistnienie w Maryi. Momentem „przełomowym” było zwiastowanie. Słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”, na pierwszym miejscu odnoszą się do tego właśnie momentu. Przy zwiastowaniu bowiem Maryja, okazując „posłuszeństwo wiary” Temu, który przemawiał do Niej słowami swego zwiastuna, poprzez „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego” — w pełni powierzyła się Bogu. Odpowiedziała więc całym swoim ludzkim, niewieścim „ja”. Zawierało się w tej odpowiedzi wiary doskonałe współdziałanie „z łaską Bożą uprzedzającą i wspomagającą” oraz doskonała wrażliwość na działanie Ducha Świętego, który „darami swymi wiarę stale udoskonala”.

Słowo Boga żywego, które zwiastował Maryi anioł, odnosiło się do Niej samej: „Oto poczniesz i porodysz Syna” (Łk 1, 31). Maryja, przyjmując to zwiastowanie, miała stać się „Matką Pana”. Miała w Niej dokonać się Boska tajemnica Wcielenia. „Było zaś wolą Ojca miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która była przeznaczona na matkę”. I Maryja wyraża tę zgodę, po wysłuchaniu wszystkich słów zwiastuna. Mówi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Owo Maryjne fiat — „niech mi się stanie” — zadecydowało od strony ludzkiej o spełnieniu się Bożej tajemnicy. Zachodzi pełna zbieżność ze słowami Syna, który według Listu do Hebrajczyków mówi do Ojca, przychodząc na świat: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało (...) Oto idę (...) abym spełniał wolę Twoją, Boże” (10, 5. 7). Tajemnica Wcielenia urzeczywistniła się wówczas, gdy Maryja wypowiedziała

swoje fiat: „niech mi się stanie według twego słowa!”, czyniąc możliwym — na ile wedle planu Bożego od Niej to zależało — spełnienie woli Syna.

Wypowiedziała to fiat przez wiarę. Przez wiarę bezwzględnie „powierzyła siebie Bogu”, a zarazem „całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna”³⁴. Syna tego zaś — jak uczą Ojcowie pierwaj poczęła duchem niż ciałem: właśnie przez wiarę!³⁵ Słusznie przeto sławi Maryję Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Te słowa już się spełniły: Maryja z Nazaretu staje na progu domu Elżbiety i Zachariasza jako Matka Syna Bożego. I Elżbieta czyni radosne odkrycie: „Matka mojego Pana przychodzi do mnie”.

Dlatego też wiara Maryi przyrównywana bywa do wiary Abrahama, którego Apostoł nazywa „ojcem naszej wiary” (por. Rz 4, 12). W zbawczej ekonomii Objawienia Bożego wiara Abrahama stanowi początek Starego Przymierza, wiara Maryi przy zwiastowaniu daje początek Przymierzu Nowemu. Podobnie też, jak Abraham „wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów” (Rz 4, 18), tak Maryja, która przy zwiastowaniu wyznaje swoje dziewictwo („Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”), uwierzyła, że z mocy Najwyższego, za sprawą Ducha Świętego, stanie się Matką Syna Bożego zgodnie z objawieniem anioła: „Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35).

Jednakże słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” odnoszą się nie tylko do tego szczegółowego momentu, jakim było zwiastowanie. Jeśli chodzi o wiarę Maryi oczekującej Chrystusa, zwiastowanie jest z pewnością momentem przełomowym, ale zarazem jest także punktem wyjścia, od którego zaczyna się całe „itinerarium ku Bogu”: cała Jej droga wiary. Na tej zaś drodze w sposób niezwykle, zaiste heroiczny — owszem, z coraz większym heroizmem wiary — będzie się urzeczywistniać owo „posłuszeństwo”, które wyznała wobec słowa Bożego objawienia. A to „posłuszeństwo wiary” ze strony Maryi w ciągu całej drogi posiadać będzie zadziwiające podobieństwo do wiary Abrahama. Podobnie jak ten patriarcha całego Ludu Bożego, tak i Maryja, w ciągu całej drogi swego uległego, macierzyńskiego fiat, będzie potwierdzać, iż „wbrew nadziei uwierzyła nadziei”. Na niektórych zaś etapach tej drogi nabierze szczególnej wymowy błogosławieństwo Tej, „która uwierzyła”. Uwierzyć — to znaczy „powierzyć siebie” samej istotnej prawdzie słów Boga żywego, znając i uznając z pokorą, „jak niezbadane są Jego wyroki i niezgłębione Jego drogi” (por. Rz 11, 33). Maryja, która z odwiecznej woli Najwyższego znalazła się — rzecz można — w samym centrum owych „niezgłębionych dróg” oraz „niezbadanych wyroków” Boga, poddaje się w półcieniu wiary, przyjmując całkowicie i z sercem otwartym to wszystko, co było przewidziane w planie Bożym.

Jeżeli zapis Ewangelii Janowej o Kanie Galilejskiej mówi o macierzyńskiej trosce Maryi u początku mesjańskiej działalności Chrystusa, to istnieje inny jeszcze zapis tej samej Ewangelii, który owo Maryjne macierzyństwo w zbawczej ekonomii łaski potwierdza w momencie szczytowym, to znaczy wówczas, gdy spełnia się ofiara krzyżowa Chrystusa, Jego paschalna tajemnica. Zapis Janowy jest zwięzły: „obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 25-27).

Niewątpliwie trzeba widzieć w tym wydarzeniu wyraz szczególnej troski Syna o Matkę, którą pozostawiał w tak wielkiej boleści. Jednakże o znaczeniu tej troski Chrystusowy „testament z Krzyża” mówi więcej. Jezus uwydatnia nową więź pomiędzy „Matką” a „Synem”. Ta więź

zostaje uroczyście potwierdzona w całej swojej prawdzie i rzeczywistości. Można powiedzieć, że — o ile uprzednio macierzyństwo Maryi względem ludzi było już zarysowane — w tej chwili zostaje ono wyraźnie określone i ustanowione: wyłania się zaś z całej dojrzałości paschalnej Tajemnicy Odkupiciela. Matka Chrystusa, znajdując się w bezpośrednim zasięgu tej tajemnicy, która ogarnia człowieka — każdego i wszystkich — zostaje dana człowiekowi każdemu i wszystkim — jako Matka. Tym człowiekiem u stóp Krzyża jest Jan, „uczeń umiłowany”. Jednakże nie tylko on jeden. Zgodnie z Tradycją Sobór nie waha się nazywać Maryi Matką Chrystusa i Matką ludzi: jest Ona bowiem „złączona z wszystkimi ludźmi (...) pochodzeniem z rodu Adama, a co więcej, jest «zgołą matką członków (Chrystusowych; ...) ponieważ miłością swoją współdziałała, aby wierni rodzili się w Kościele»”.

Tak więc, to „nowe macierzyństwo Maryi”, zrodzone przez wiarę, jest owocem „nowej” miłości, która ostatecznie dojrzała w Niej u stóp Krzyża, poprzez uczestnictwo w odkupieńczej miłości Syna.

KKK 142 Przez swoje Objawienie "Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, by ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej" (Sobór Watykański II, konst. Dei verbum, 2). Adekwatną odpowiedzią na to zaproszenie jest wiara.

KKK 143 Przez wiarę człowiek poddaje Bogu całkowicie swój rozum i swoją wolę. Całą swoją istotą człowiek wyraża przyzwolenie Bogu Objawicielowi (Por. Sobór Watykański II, konst. Dei verbum, 5). Pismo święte nazywa odpowiedź człowieka objawiającemu się Bogu "posłuszeństwem wiary" (Por. Rz 1, 5; 16, 26).

KKK 176 Wiara jest osobowym przyłgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przyłgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o sobie przez swoje czyny i słowa.

KKK 177 Wiara ma więc podwójne odniesienie: do osoby i do prawdy; akt wiary odnosi się do prawdy przez zaufanie osobie, która o niej świadczy.

KKK 144 Być posłusznym (ob-audire) w wierze oznacza poddać się w sposób wolny usłyszанemu słowu, ponieważ jego prawda została zagwarantowana przez Boga, który jest samą Prawdą. Wzorem tego posłuszeństwa, proponowanym nam przez Pismo święte, jest Abraham. Dziewica Maryja jest jego najdoskonalszym urzeczywistnieniem.

SPOTKANIE W GRUPIE:

Modlitwa:

Przeczytanie 1Kor 13,1-13

Modlitwa spontaniczna w oparciu o przeczytany tekst biblijny.

Pytania do dzielenia się:

- W tym roku mówiliśmy o błogosławieństwach, które prowadzą nas ku dojrzałości chrześcijańskiej. Co dla Ciebie oznacza bycie błogosławionym? Które z błogosławieństw jest Ci szczególnie bliskie i dlaczego?

- Jak rozwinęła się Twoja wiara w trakcie tego roku? Na ile masz świadomość, że to wzrastanie jest darem otrzymanym od Pana? Jak postrzegasz rolę błogosławieństw na swojej drodze do świętości?
- Jaka jest Twoja relacja z Maryją? Czy i jak Maryja jest dla Ciebie wzorem zawierzenia Bogu i życia błogosławieństwami?

Modlitwa:

Nabożeństwo maryjne (np. zainspirowane godziną Słowa Bożego z XIV dnia oazy wieczorem na OND Ist.) – podziękowanie za ten rok, oddanie wszystkich zrealizowanych zadań zakończone wspólnym *Aktem Oddania się Niepokalanej*.